

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85. — TELEFON 33. — SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 8 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 8 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetrowy; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kółkach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Różga Premjera Grabskiego wisi nad bankami.

Łączcie się, bo nie dostaniecie kredytu ze skarbu.

Krótkie dziennikarskie wzmianki o łączeniu się banków w potężniejsze jednostki kredytowe ukazują nam na horyzoncie organizowanego życia gospodarczego kraju powrót do stosunków przedwojennych, kiedy w Polsce naliczyć można było zaledwie kilkanaście centrów bankowych.

Institucje te, prowadząc interesów, sprowadzały swą konsekwentną politykę bankową, skoordynowaną wspólnością kurencję do walki o pozyskanie klienta, o uzyskanie źródeł najtańszego kredytu oraz o najsprytniejszą grę arbitrażową.

Poza tem banki bardzo poważnie angażowały się w subsydiowanie przedsiębiorstw przemysłowych, udzielając znaczne kredyty inwestycyjne bądź też zakupując większe ilości akcji różnych przedsiębiorstw, do których z tego tytułu wchodziły z poważnym głosem i prawem kontrolowania ich działalności.

Gdy przejdziemy do oceny polityki banków w otoczeniu powojennym, to niewiele śród nich znajdziemy takich, któreby się utrzymały na platformie polityki i etyki przedwojennej.

Wspólność interesów wyrażała się w skoordynowanym ataku na Skarb państwa o zdobycie największych kredytów, śmiesznie nisko oprocentowanych i wobec dewaluacji marki polskiej dających bajkołskie zyski. Kredyty udzielane przez Skarb państwa rozpyły się w wielkiej ilości

nowopowstałych banków i zadania, ogólnie nader doniosłego dla gospodarki społecznej, prawie że nie spełniły.

Przyczyniła się do tego właśnie partycularna polityka banków.

Powodowane do życia przez różne grupy kapitalistów a częstokroć przez ludzi bez dostatecznego kapitału, lecz z poważnymi stosunkami lub innymi osobistymi zaletami, banki te stawiały sobie jedyny cel — napelnienie kieszeni własnej kłiki. Obcy klient był dla tych instytucji niczem, lekceważono go, narażano na straty przez nieopłacanie przekazów, zatrzymywanie zainkasowanej za weksel gotówki (czasami po 2 miesiące) i t. d.

Bito również naiwnych nabywców akcji takiego banku, wypłacając śmieszna wprost dywidende. Jako przykład niechaj posłuży fakt, że jeden z banków łódzkich wypłacił swemu akcjonariuszowi na jeden tysiąc akcji dywidendy w sumie złoty i aroszy osmdziesiąt.

Klika zaś nie odczuła straty na dywidendzie, gdyż otrzymała znaczne sumy za udział w zarządzie, radzie nadzorczej lub komisji rewizyjnej, nie mówiąc o doraznych zyskach na przeprowadzonym przez bank interesach.

Arbitraż znikł prawie zupełnie. Ogólno-europejski chaos gospodarczy uniemożliwił transakcje arbitrażowe, czyniąc go nader ryzykownymi. Zresztą arbitraż wymaga wielkiego kapitału obro-

towego i tegiej głowy, czem banki, szczególnie powojenne, absolutnie poszczycić się nie mogą. Na miejsce arbitrażu stanęła prymitywna jego forma obciążona w zbrodnię sukienkę niedozwolonej spekulacji walutowej na Gdańsk, z którym szybka bezpośrednia komunikacja telefoniczna ułatwiała wszelkie transakcje.

Obok postawić należy grynderstwo, które doprowadziło wielu ludzi do ruin majątkowej.

Przechodząc do kredytu prywatnego, zaznaczyć musimy, że niektóre mocne przedwojenne banki początkowo otwierały u siebie kredyt nowopowstałym „instytucjom“, lecz wkrótce zorientowały się w swym błędzie i porzuciły się wycofywać.

Również zorientowały się i banki zagraniczne, które poczęły gwałtownie cofać udzielone naszym bankom kredyty, co poważnie zachwiało ich egzystencję. W chwili obecnej atakowane banki lub grupy finansowe Anglii, Francji, Włoch i t. d. drożą się i wykazują nadzwyczajną ostrożność, powiększając jednocześnie stawki żądanych procentów. I dlategożby nie miały żądać większych procentów, jeżeli nasi poszukiwacze kredytu liczą się in plus. Premier Grabski słusznie zaznaczył szkodliwość tego szalonego pościgu o zdobycie kredytów, który dyskredytuje nas wobec zagranicy i jedno cześnie demoralizują sfery finansowe naszych aliantów. Lecz cóż to obchodzi grynderów, speku-

lantów i różnych z łaski Bożej „dyrektorów“.

Musimy jednak zaznaczyć, że zagranica potrafi się orientować w zdolności kredytowej i solidności naszych instytucji kredytowych, jeżeli niektórym z nich udziela nieograniczonego kredytu pocztowego, jak to ma miejsce z jednym z najsolidniejszych naszych banków, jakim jest Bank Handlowy w Warszawie.

Powojenne banki nie angażowały się prawie zupełnie w kredyty inwestycyjne, jako nie dających doraznie wielkich zysków. Poprzestawały w tym względzie na mistyfikacyjnych tytułach — bank „leśny“, „dla przemysłu i rolnictwa“ i t. d. Jeżeli uczyniono cokolwiek w tym względzie, jest to zasługą banków przedwojennych, jak „Bank Związku Spółek Zarobkowych“, „Bank Polskich Kupców i Przem. Chrześcijań“ i in.

Dziś, gdy europejskie stosunki gospodarcze szybkimi krokami wdzają do równowagi, a nasza nasza gospodarka finansowej spoczęła ciężka i wytrawna dłoń Premjera Grabskiego, uzbójona w stabilizowaną walutę złotową, odczuwamy już przedsmak stosunków przedwojennych.

Redukcja banków, skoncentrowanie ich kapitału i usunięcie zbrodniczych elementów — oto hasła, jakie Premier Wł. Grabski przedewszystkiem wysunął.

Wczoraj i jutro decydują się sprawy połączenia Banku dla

Handlu i Przemysłu z Bankiem Kredytowym. W dalszym ciągu już w roku przyszłym, przyłączyć się ma do tego zespołu Polski Bank Handlowy i jeszcze siedem drobnych banków.

A więc z dziesięciu współwładniczych banków powstanie jeden rod ojczyzny Banku dla Handlu i Przemysłu.

Dzięki energii Premjera Wł. Grabskiego doczekamy się nareszcie zdrowej polityki bankowej a z nią opory dla rodzimego handlu i przemysłu. Poszanowanie klientów i ubieganie się o ich pozyskanie odświeży stęchlą atmosferę bankową. Janus.

Uchwały Rady Ministrów.

WARSZAWA, 16. (PAT). Rada Ministrów w dniu 16 bm. powzięła następujące uchwały:

1. Uchylenie ustawy z dnia 3 grudnia 1923 w sprawie zmian nazwy gminy Huta Laura.
2. Zezwolenie Towarzystwu Koło Polek na urządzenie wystawy ruchomej na terenie b. dzielnicy pruskiej.
3. Projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wyłączeniu gruntu na rzecz przebudowy linii kolejowej Lublin—Rozwadów.
4. Rozporządzenie w sprawie transportowania więźniów za biletami kredytowymi.
5. Uzupełnienie uchwały Rady Ministrów z dnia 16 lipca br. w sprawie doraznej pomocy dla bezrobotnych.

Skandaliczne stosunki w fabryce Steigertów.

Od kilku tygodni zaczął pracować w fabryce Teodora Steigerta przy ul. Miljonowej — w charakterze kierownika przedalni, niejaki Majer Zatorski.

Na zwrócenie się z najmniejszą choćby prośbą, — nie wysłuchawszy nawet sprawy — odsyła robotników „do wszystkich choler i djabłów“...

W ostatnim tygodniu wyniki zatarg między p. Majerem, a jednym z pracowników biurowych.

Spokojne tłumaczenia się z niepopelnionego czynu tak rozdrażniło fabrycznego satrapę, iż uchwyciwszy dosłownie za kol-

nierz biuralistę, wyrzucił go z fabryki, a portjerowi zapowiedział, że jeżeli wpuści go do fabryki, to ulegnie temu samemu losowi!

Gdy skargi na Majera Zatorskiego zbyt licznie do Związku „Praca“ napływać zaczęły, — zwrócił się przedstawiciel Związku p. Ogłowski do wielkorządcy z zapytaniem, dlaczego ten w tak nieludzki sposób odnosi się do robotników i z jakiego powodu wydalili pisarza.

P. Majer odpowiedział, iż nie ma nic do powiedzenia, — a robotnice traktuje w ten sposób, gdyż uważa, iż polskiej robotnicy

lepiej, ani inaczej traktować się nie powinno i nie można, ponieważ na to nie zasługuje.

Co zaś do wydalenia biuralisty, to uczynił to z tego powodu, iż ten ośmielił się powiedzieć mu, że w firmie pracuje już 14 lat i dotychczas w takim tonie jak p. Majer nikt się do niego nie zwracał, — dalej, — że jako człowiek inteligentny rozumie go dobrze bez krzyków a tem bardziej rękoczynów!!!

Sądymy, iż tego rodzaju je-dnostki, jak p. Majer Zatorski, ani chwili dłużej na stanowisku zostać nie mogą.



Gdy ciemność zapada i światło latarni zapłonle...

Faszizm na przełomie.

Najdonioślejszą konsekwencją tragicznej afery Matteotti'ego i konsekwencją najmniej dla faszystów pożądaną jest konsolidacja opozycyjnej opinii włoskiej, bądź rozprzeczniętej dotychczas po licznych ugrupowaniach partyjnych, bądź też biernej, niezdecydowanej i oczekującej jakiegoś impulsu z dołu, ze strony mas wybojących. Pierwszym krokiem, manifestacyjnym solidarności opozycji, było opuszczenie murów parlamentu i rozpoczęcie poza nim zdecydowanej walki w obronie podstępnych zasad praworządności i demokratyzmu.

Słynne rozporządzenie rządu faszystowskiego o zakneblowaniu ust prasie, prowokacyjne wystąpienia ekstremistów faszystów w rodzaju Fariniego, wreszcie ostatnie uchwały naczelnej rady mussolinizmu — rozdmuchały i tak już silnie płonące zarzewie walki politycznej w sposób, zagrożający bezpośrednio obecnemu systemowi władzy we Włoszech.

Niezwłocznie po zjeździe naczelnej rady faszystowskiej odbył się kongres wszystkich stronnictw opozycyjnych, który pozwolił szereg rezolucyj, wymownie świadczących o coraz głębiej i szerzej sięgającym przełomie w nastrojach społeczeństwa włoskiego.

Nazywając rzeczy po imieniu i piętnując bez ogródek metody faszystów, opozycja stwierdza, że „krzyż, który gnębi i poniża Włochów, może być przewrócony na bok jedynie przez restaurację porządku moralnego i prawnego w imię zasad wolności i sprawiedliwości“.

W przedostatniej rezolucji podjęto następującą jednogłośnie sformułowaną tezę: „Wobec taktyki, zastosowanej w następstwie mordu, dokonanego na Matteotti'ciu“.

Do szeregu opozycji przechodzą nawet niektórzy posłowie, wybrani z listy... faszystowskiej. Należy pamiętać, że na 376 kandydatów rządowych przy wyborach w dniu 6 kwietnia b. r. było 108 niefaszystów, lecz przychylonych tylko podówczas temu kierunkowi osobowości.

Niedalekim wydaje się moment, gdy Mussolini'ego opuszczą nawet najbliżsi współpracownicy i współbojownicy. Symptomatyczne w tym względzie znaczenie posiada odbyty niedawno w Assyżu zjazd b. wojskowych włoskich, których związek, liczący około 400.000 członków, był do niedawna ostoją i podporą faszystów. Wprawdzie byli wojskowi („combattanti“) nie odwracają się jeszcze w sposób definitywny od Mussolini'ego, ale mówią już prawie językiem wspólnym z opozycją, gdy stwierdzają, że „jest dziś pilne odrodzenie w pełnym i istotnym zakresie panowania prawa, podstawy i warunków swobodnego rozwoju życia narodu cywilizowanego“. Rezolucja b. wojskowych przyrzeka poparcie rządowi w jego działalności, ale pod warunkiem, że ta „działalność będzie istotnie skierowana ku zapewnieniu Włochom najwyższej zgody obywatelskiej na podstawie absolutnego potępienia nielegalności“.

Te słowa ze strony nie opozycji lecz przyjaciel i sprzymierzeńców są gorzkimi pigułkami dla włoskiego dyktatora, zapowiadającymi nb. konieczność dalszej być może bardzo energicznej i gwałtownej kuracji. Albo faszystom będzie musiał zmienić tryb i sposób swego obrotu przez gruntowne porzucenie swych dotychczasowych i dotychczasowych politycznych i politycznych celów, albo też zostanie zmuszony do ustąpienia na rzecz innego kierunku politycznego, w którym przynajmniej częściowo demokratycznie i konstytucyjnie służyćby narodowi włoskiemu znajdują należne im zaspokojenie.

Rz.

NARESZCIE! Konferencja londyńska zakończona.

Warunki opuszczenia Rury podpisane.

Porozumienie nastąpiło.

PARYŻ, 16.8. (PAT.) Havas donosi, iż o godzinie 1-cj w nocy, delegaci niemieccy, opuszczając hotel, w którym mieszka delegacja francuska, oświadczyli dziennikarzom krótko: „Już gotowe“.

Prasie przesłano następujący komunikat:
Konferencja, która odbyła się między godziną 20 a 22, pomiędzy Herriotem, Nolletem, Clemensem, Marksem i Stresemannem uprawnia do oczekiwania na pomyslny rezultat. Pełnomocnicy niemieccy odwiedzą po kolacji pełnomocników belgijskich.

Evakuacja Rury nastąpi w sierpniu 1925 roku.

LONDYN, 16.8. (PAT.) Ostatnie posiedzenie konferencji, na którym nastąpi podpisanie układu, odbędzie się dziś wieczorem. Delegacja niemiecka odjedzie prawdopodobnie jutro. Ministrowie francuscy i belgijscy porozumieili się z przedstawicielami Niemiec, iż miasto i prowincja Dortmund, jako też niektóre inne odcinki zostaną ewakuowane w 24 godzin, po podpisaniu końcowego protokołu, które nastąpi dnia 30 lub 31 sierpnia. Datę ewakuacji zagłębia Rury ustalono na sierpień 1925 r.

Plan opuszczenia Rury.

LONDYN, 16.8. (PAT.) Zakończenie konferencji nastąpi dziś wieczorem. Zebranie przedstawicieli państw sprzymierzonych trwało od godziny 15 min. 30 do godz. 17 min. 30, poczem nastąpiła przerwa. O godz. 18 min. 30 rozpoczęło się ostatnie plenarne posiedzenie, które przerwano o godzinie 21 min. 30, wydanem dla uczestników konferencji. Dalszy ciąg obrad naznaczono na godz. 21-szą. Protokół o zamknięciu obejmować będzie układ,

zawarty w sprawie planu zastoso-

wania Davesa, a mianowicie:

1) układ między komisją odszkodowań a Niemcami,

2) układ między państwami sprzymierzonymi,

3) układ między państwami sprzymierzonymi i Niemcami.

Podpisanie protokołu zamknięcia nastąpi na posiedzeniu plenarnym.

W sprawie ewakuacji wojskowej zagłębia Rury wymienione zostaną noty między rządami francuskim, belgijskim i niemieckim.

Ze źródeł angielskich donoszą, że część terytorium niemieckiego zajęta już po dokonaniu okupacji zagłębia Rury, jako represja za manifestację na rzecz biernego oporu, zostanie ewakuowana najpóźniej po podpisaniu protokołu konferencji, które nastąpi w końcu sierpnia. W tym samym dniu nastąpi ewakuacja Dortmundu.

Delegacja francuska opuści Londyn w poniedziałek rano.

Prezydenci Francji i Belgii do Niemiec.

LONDYN, 16.8. (PAT.) Wolf donosi, że francuski prezydent ministrów wystosował razem z premierem belgijskim do kanclerza Rzeszy list, w którym komunikuje, że rządy francuski i belgijski, celem wykazania ducha, jakim są ożywione wobec Niemiec, postanowiły w tym celu po podpisaniu układu londyńskiego, ewakuować strefy Dortmund, Herde i Lünen, oraz opuścić w tym samym dniu wszystkie miejscowości i obszary leżące poza terytorium zagłębia Rury, a obsadzone w związku z okupacją tego zagłębia. Premierzy francuski i belgijski, na zapytanie delegacji niemieckiej złożyli imieniem swoich rządów deklarację, w której uważają za rzecz zrozumiałą, że cały obszar sankcyjny, Duesseldorf, Duisburg i

Ruhrort ewakuowany będzie najpóźniej w tym samym dniu, w którym nastąpi ewakuacja zagłębia Rury.

A Ci swoje.

LONDYN, 16.8. (PAT.) Biuro Wolfa donosi: Rokowania w sprawie zagłębia Rury prowadzone wczoraj przez delegacje niemiecką, francuską i belgijską zostały w dniu dzisiejszym zakończone. Postanowiono co następuje: Premierzy francuski i belgijski wystosują do kanclerza Rzeszy pismo, w myśl którego okupacja Rury może być dokonana na podstawie traktatu wersalskiego, jednakże ze względu na układy, zawarte w Londynie, wyraża ze swej strony gotowość ewakuacji zagłębia Rury w terminie 1 roku, oraz że termin ten rozpocznie się z dniem 15 sierpnia. W odpowiedzi również niemiecki kanclerz Rzeszy przyjmie do wiadomości to oświadczenie i zaznaczy, że Niemcy trwają przy swoich zapatrzeniach, i że okupacja Rury była bezprawną i wyraża oczekiwania, że w związku z rozpoczęciem w Londynie układowi ewakuacja tych terenów nastąpi możliwie w najwcześniejszym terminie. Wreszcie kanclerz Rzeszy dał wyraz nadziei, że rządy belgijski i francuski podzielają jego zapatrywania.

Partje demokratyczne Rzeszy uznają decyzję.

BERLIN, 16.8. (PAT.) W czasie wczorajszych pertraktacji między Rządem Rzeszy i przywódcami partii demokratycznej, centrum socjal-demokratycznej, oraz partii gospodarczej, wzmiankowanymi przywódcy stronnictw tych staneli na stanowisku uznania decyzji, którą w Londynie powzięła delegacja niemiecka w sprawie ewakuacji zagłębia Rury. Także niemiecka partia ludowa stanęła na tym samym stanowisku.

Buta nie zasypia.

BERLIN, 16.8. (PAT.) Lokal „Anzeiger“ dowiaduje się z kierowniczych kół narodowo-niemieckich, że kompromis, który, jak się zdaje, uzyskał w Londynie a próbą delegacji niemieckiej nie będzie mógł być przyjęty przez nacjonalistów niemieckich, ponieważ sprzeciwia się wielu decydującym punktom z żądaniami narodowej partii parlamentarnej.

BERLIN, 16.8. (PAT.) Lokal „Anzeiger“ dowiaduje się z kół kierowniczych partii ludowo-narodowej, że partia ta nie może zaakceptować w Londynie podpisanego kompromisu i zajmie wobec niego stanowisko opozycyjne.

„Jak się da — fo się zrobi“.

LONDYN, 16.8. (PAT.) Protokół konferencji wykończony został w redakcji ostatecznie dziś rano dwoma jedynie niewypelnionymi punktami, decyzją co do których zapadnie na popołudniowej naradzie. Punkty te dotyczą dostaw barwników i innych fabrykatów przemysłu chemicznego, oraz sprawy powrotu personelu niemieckiego, wysiedlonego w swoim czasie z terenów okupowanych.

A jednak jeszcze nie koniec.

LONDYN, 16.8. (PAT.) Premier francuski podpisał jedynie swymi inicjałami protokół zamknięcia konferencji, a ostatecznie podpisze go dopiero po ratyfikacji postanowień konferencji przez parlament francuski, który będzie zwołany na posiedzenie w dniu 20 b. m. Niemiecy delegacji, którzy zastępują w sprawie podpisu identyczną procedurę, jak Herriot, liczą na to, że ustawy niezbędne dla wprowadzenia w życie planów Davesa będą uchwalone przez parlament Rzeszy w ciągu trzech dni.

Skautci polscy zdobywają wielki sukces na zlocie w Kopenhadze.

KOPENHAGA, 16.8. (PAT.) Dotychczasowy przebieg międzynarodowego zlotu skautów stanowią sukces dla harcerstwa polskiego. Uroczystego powitania gości zagranicznych dokonał prezydent organizacji duńskiej i przewodniczący zlotu.

W obozie najbliższymi sąsiadami Polaków są Francuzi i Węgrzy. W ciągu 1-szych trzech dni rozegrano szereg konkursów,

w których nasi skautowie uzyskali zaszczytne miejsca wśród pięciu pierwszych narodów, a mianowicie: Danji, Anglii, Węgier i Ameryki, zdobywając na razie w tańcach 2-gie miejsce, w urządzeniu obozu 4-te, w nagłej pomocy 5-te, na 13 ubiegających się drużyn w obecności 29 narodowości. Drużyna nasza wzbudza ogólną sympatię i uznawanie swą postawą i wynikami.

Polska otwiera granicę przestworzy.

WARSZAWA, 16.8. (PAT.) W dniu 13 bm. podpisany został przez ministra Skrzyńskiego i posła Wielkiej Brytanii w Warszawie protokół w sprawie tymczasowego uregulowania żeglugi powietrznej między Polską a Wielką Brytanią. Protokół przewiduje ruch statków powietrznych między oboma państwami na zasadzie specjalnych wiz, które wy-

dawać będzie poselstwo polskie w Londynie i poselstwo angielskie w Warszawie. Wizy te otrzymywać będą obywatele polscy lub angielscy, oraz statki powietrzne o przynależności państwowej lub angielskiej. Protokół wejdzie w życie po zatwierdzeniu go przez kompetentne władze obu stron.

Minister Darowski na urlopie.

WARSZAWA, 16.8. (PAT.) Minister pracy i opieki społecznej, p. Ludwik Darowski wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczyn-

kowy. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie wice-minister p. Gustaw Simon.

Wypadki stółcekle przerywały urlop delegatów Rządu w Wilnie WILNO, 16.8. (PAT.) Ze względu na szereg pilnych ważnych spraw, del. Rządu p. Ro-

man przerwał swój urlop, który spędzał na kuracji w Krynicy i wraca do Wilna we środę dnia 30-b. m.

Liga Narodów powiększa liczbę członków Rady.

Czy Polska to wykorzysta.

BERLIN, 16.8. (PAT.) Według doniesień z Genewy Wielka Brytania ma zaproponować na zgrupowaniu Ligi Narodów, mającym się odbyć we wrześniu b.r. powiększenie stałych i niestałych

członków rady Ligi Narodów. Wniosek ten, jak słychać jest u-motywowany ewentualnym przystąpieniem do Ligi Narodów niektórych państw.

Zjazd straży pożarnych w stolicy.

WARSZAWA, 16.8. (PAT.) W 2-gim dniu ogólnopolskiego zjazdu straży pożarnych rozpoczęto obrady plenarne, wybory w prezydium zjazdu. W zjeździe reprezentowanych jest około tysiąc miejscowości, przez przeszło 3 tysiące uczestników. Na zebraniu plenarnym wysłuchano sprawozdania prezydium z działalności głównego związku i zrealizowania uchwał 1-go zjazdu w roku 1921. Następnie wysłuchano sprawozdania przewodniczącego komisji rewizyjnej i sprawozdania poszczególnych związków. Po wysłuchaniu szeregu referatów przyjęto przez aklamację następujące rezolucje:

Zjazd stwierdza, że niedokończenie zaniechanej w Polsce obrony przeciwpożarnej jest sprawą palącą i uważa za konieczne, aby

1. w drodze prawodawczej ustalone i określone obowiązki władz samorządowych do utrzymania obrony przeciwpożarnej na należytym poziomie.
2. skodyfikowano i uzupełniono ustawodawstwo w dziedzi-

nie bezpieczeństwa ogniowego i wyposażono władze w rygory egzekutywy administracyjnej.

3. ustalono w drodze prawodawczej publiczno-prawne stanowisko ochotniczych straży ogniowych, co umożliwi im skuteczne wykonywanie podjętego zadania obrony mienia społecznego od klęski pożaru.

Ponadto zjazd wzywa prasę polską, aby doniosłemu zagadnieniu obrony przeciwpożarnej poświęcała więcej uwagi, oraz odwołuje się do władz szkolnych, by podawały do wiadomości działaczy szczegóły o szkoleniach, jakie wyrządzają corocznie Polsce pożary.

W dziedzinie straży pożarnych biora udział straże ochotnicze i zawodowe.

WARSZAWA, 16.8. (PAT.) Wypisane notatki ze zjazdu ogólnopolskiego straży ogniowych bez ukazania się w niektórych w Polsce obejmują wyłącznie straże ochotnicze, komunikat zjazdu wyjaśnia, że reprezentowane są również straże zawodowe bez różnicy.

Zagorzały czytelnik,



Panie naczelniku spisz pan protokół temu łobuzow.
— lata z rękoma w kieszeniach zamiast sprzedawać
„Nowiny”.

FELJETON.

Ubranie na raty

Od kilku dni czuję się jakos nieswoj.

Powodem tego „czucia się” jest garderoba moja, składająca się, jak zawsze i u wszystkich o-sobników poci brzydkiej — z marynarki i spodni (kamizelce z powodu upałów dałem nieograniczonego urlopu).

Otóż spodnie i marynarka utworzyły swe pyszeczki (w postaci dziur na siedzeniu i łokciach) i oznajmiły mi, że dziękują za służbę.

Zebrałem się tedy na odwagę i wałę do redaktora, który na widok mój powstał i... podszedł do okna, udając, że po raz pierwszy widzi przejeżdżającą akurat jedenastkę.

Stremowany nieco — chrząknąłem raz i drugi, redaktor odwrócił się i pyta:

— Czy pan znowu po pożyczkę?

— Dziś wyjątkowo nie... (twarz redaktora rozjaśniła się), ale prosilibym o... zaliczkę, gdyż nie wypada, aby „Nowiny” miały w swym składzie takiego oberwańca... Ubranie sobie kupić muszę... — szybko odpowiadam.

Redaktor, widząc oplakany stan mej garderoby — całkiem już udobruchany — pcha mi do ręki 100 złotych, zatyka mi usta papierosem i powiada:

— Kup sobie pan ubranie na raty i noś je zdrowo, aż do zdarcia — wystawiając mnie w szybkim tempie za drzwi.

...Doskonały pomysł!... Na raty!... Czek ratuje się „na raty”.

Wsiadam do tramwaju (20 groszy już diabli wzięli) i jadę do sklepu na Nowowiejską, gdzie sprzedają „na raty”.

Wchodzę. W sklepie pustki. Za kontuarem jakaś jejmość łapie od ucha do ucha.

— Niech no kupiec pokaże dobre, bostonowe, granatowe u-

branie, ale mocne — w najlepszym gatunku i ostatniej mody — zwracam się do właściciela, z trudem hamującego ziewanie.

— Właśnie dopiero co dostałem. Ostatnia moda i fajne ubranie, jakby specjalnie dla pana dziedzica zrobione — odpowiada kupiec.

Spoglądam ukradkiem do lustra dla stwierdzenia, czy „fizjonomia” moja upoważniła go do mianowania mnie „dziedzicem”.

Ubranie przyniemyłem i leży jak ulane.

Pytam o cenę.

— Na raty to kosztuje 300 złotych, a za gotówkę 50 procentów taniej — słyszę w odpowiedzi.

Czuję wstępną do matematyki od lat najmłodszych (w szkole same „dwójki” miałem z tych przedmiotów), więc na chybił-trafił powiadam:

— Czy kupiec weźmie na raty 150 złotych, zaś nóżki na stół 75 złotych?...

— Zapakować dla pana dziedzica — słyszę rozkaz pana szefa w stronę panią i po załatwieniu niezbędnych formalności „ratowych” — znalazłem się na ulicy.

Kieruje swe kroki w stronę Piotrkowskiej i po kilku chwilach paradowałem w nowym garniturze między pstrakątnym tłumem spacerowiczów.

Przy rogu Przejazd spotykam znajomego — członka komisji podatkowej.

— Kopeć lat, panie dobrodzieju, co słyhać u pana koehane-go? — ryczy pan z komisji podatkowej.

— Dziękuję... aby żyć... — wymijająco odpowiadam.

— Co widzę... nowy garnitur w takich czasach... O, to się dziedzic dorobił (znów dziedzic).

Po kilku dniach otrzymałem nakaz płatniczy do uiszczenia w terminie 14-dniowym I zaliczki, II raty, III wymiaru, IV serji podatku majątkowego w sumie złotych siedemset czterdzieści o-siem i groszy trzydzieści.

Gruf.

Miejska Galeria Sztuki.

Otwarcie nowej wystawy w rozszerzonym znacznie budynku, nastąpi w pierwszych dniach września. Wystawa obejmuje zbiorowe prace łodzianina I. Lichtensteina, które doznały znacznego powodzenia w bieżącym roku w Londynie; pozatem Łódź pozna znakomitego Fryderyka Fautscha, którego sława wybiegła daleko poza granice Polski. Poza tem urządzone będą kolejno wystawy „Podhalańskiej Sztuki”, „Warszawskiego Stowarzyszenia Artystycznego”, Związku „Pro arte”, krakowskiej „Sztuki”, w listopadzie „Rytmu” i „Grupy XII”. Prócz wystaw zreszeń odbywać się będą równocześnie wystawy zbiorowe i indywidual-

ne, jak Ludwika Skoczylasa, Wacława Dyzmańskiego (prace z ostatniej podróży ze Wschodu), Ludwika Dworzaczka i innych. Jedyne w Polsce artystyczne zrzeszenie „Zdobnictwo Polskie” będzie miało stały swój dział w Łodzi, obejmujący przepiękne batik, wytworne skóry tłoczone i utrzymane w dobrej polskiej tradycji, ceramikę oraz metaloplastykę.

Mimo dokonywanej obecnie przebudowy, obecną wystawę „Grupy IV” oraz bieżącą, z znakomitem dziełem M. Andriello (portret M. Modrzewskiej), zwiędzać można codziennie jeszcze przez krótki okres czasu, od godziny 10-ej do 8-ej wiecz.

U wrót sezonu teatralnego.

Wywiad „Nowin” z dyrektorem Teatru Popularnego p. J. Piłarskim.

Ze względu na rozpoczynający się wkrótce sezon teatralny 1924/25 r., współpracownikowi pisma naszego udało się zebrać cenny materiał w sprawie Teatru Popularnego, który podajemy poniżej:

Pukam do drzwi mieszkania dyrektora p. Piłarskiego i jednocześnie słyszę: „wejść!”.

Naciskam klamkę i staję naprzeciw człowiekowi słusznego wzrostu o energicznym wyrazie twarzy i metalicznym głosie.

— Czem mogę służyć? Przedstawiam się: jestem współpracownikiem „Nowin”, proszę uprzejmie o mały wywiadzik co do...

— Już wiem, przerywa p. dyrektor, proszę siadać.

Odrązu przystępuję do sedna rzeczy.

— Pozwoli pan, że zadam mu kilka pytań?

— Proszę bardzo, odpowiada grzecznie.

— Dziękuję, a więc przedewszystkiem.

— Kiedy Pan rozpoczyna sezon 1924/25?

— 4-go września.

— Czy udało się już panu skompletować zespół artystyczny?

— Owszem i to całkowicie; muszę zaznaczyć na samym wstępie, że osób zaangażowałem 22, t. j. o osiem więcej aniżeli w zeszłym roku, a mianowicie z pa-

Bartoszewską Rozalję z Teatru Rozmaitości w Warszawie, znaną w Łodzi z świetnych występów w teatrze miejskim za czasów dyrekcji Bolesławskiego i Mielewskiego.

Wandę Szczepańską-Domańską z teatru im. Bogusławskiego, jako bohaterkę.

Sabę Zielińską z teatru lubelskiego w charakterze komicznej i zarazem wodewilistki.

Marszycką Marję z Bydgoszy.

Fiszorównę Marję z Grodna oraz Żeromską Iłę, żonę znane-

go autora utworów kabaretowych Jerzego Wrzos-Zeromskiego, który jednocześnie podpisał kontrakt z dyr. Wroczyńskim.

Z zespołu zeszłorocznego pozostały panie Bronowska, Brandtowa oraz Staniewska.

Co do zespołu męskiego, to zakontraktowałem również pierwszorzędny, mając naturalnie, na myśli dobro placówki, której mam zaszczyt być kierownikiem.

Bielecki Marjan, reżyser, znany Łodzi z czasów dyrekcji Zelwerowicza.

Chmurkowski Feliks, Kubicki Stanisław (amant bohatera) Zawiejłki Jerzy, Bolkowski, Niedziółkowski Mieczysław z Teatru Praskiego w Warszawie, oraz z starego zespołu:

Puchalski Józef, Górecki Adam i inni, to wiązanka nader wdzięczna i z góry wróżąca teatrowi powodzenie.

Warunki techniczne w ubiegłym sezonie nie pozwoliły mi wystawić wielu rzeczy, natomiast w tym roku, stroną techniczną udoskonalam wszelkimi siłami, co umożliwi mi, mając tak dobrze dobrany zespół do wystawienia rzeczy pierwszorzędnej wartości literackiej.

Na pierwszy ogień pójdą „Damy i Huzary” — Fredry, następnie „Chata za wsią” — Kraszewskiego, oraz z teatrowych komedij polskich „Klub kawalerów” — Bałuckiego, „Zaczarowane Koło” — Rydla, również szereg wodewilów: „Robert i Bertrand”, „Polacy w Ameryce”, „Podróż diabła na wesele etc. etc.

Zaznaczam jeszcze, że liczę poważnie na jakąś większą subwencję ze strony Magistratu, która pozwoliłaby unieść się teatrowi w wyżyny.

W imieniu „Nowin” życzyłem dyrektorowi J. Piłarskiemu i jego kulturalnemu przybytkowi, jasnej i słonecznej przyszłości.

Na tem zakończyłem wywiad.

R-m.

Psia plaga na wsi.

Apel „Nowin” do pana Starosty Łódzkiego.

Jedną z ważnych gałęzi gospodarstwa społecznego jest zwierzyzna, co do której istnieją specjalne prawa i przepisy, mające na celu utrzymanie zwierzyzn na należytej wysokości. W tym celu nie tylko organizują się prywatne towarzystwa myśliwskie lub towarzystwo prawowitego polowania, lecz i władze współdziałają, ograniczając wydawanie broni palnej i wydając rozporządzenia w celu zabezpieczenia zwierzyzny przed wrogami, jak psy, koty, lisy, jastrzębie i t. p.

Akocja ta jest zupełnie zaniedbana w powiecie łódzkim. Można przejść całe setki morgów i nie zobaczyć ani jednego zająca lub koropatwy, gdy dawniej podczas żniw kosiarze niemal na każdej morderze spotykali młode zające lub koropatwy.

Dlaczego tak się dzieje?

Przedewszystkiem gospodarze wiejscy trzymają tysiące psów, co do których nie stosują nakazanych przepisów, które przewidują puszczanie psa luzem jedynie z kagańcem i ciężkim kłosem u szyi, aby uniemożliwić pogoń za zwierzyzną.

Tymczasem po polach powiatu łódzkiego wałęsają się całe stada psów bez kagańców i kło-

ców, wyjadają zające i koropatwy. W polach zamiast zwierzyzny znaleźć można tylko poszarpaną skórę zjedzonego zająca lub rozrzucone pierze i szczątki kuropatwy. Niedokarmione przez swych właścicieli psy, po wstąpieniu zwierzyzny wprost napadają na podwórza gospodarskie i rzucają się na drób, duszą kury, kaczki, gęsi i t. d.

Wielkie majątki otrzymują specjalnych strzelców, którzy z trudem prowadzą walkę z tą psią plagą.

Posiadacze zaś mniejszych folwarków poniżej 500 morgów są bezbronni, gdy nie mogą uzyskać zezwolenia na posiadanie broni myśliwskiej i do napotkanych psów-rabusiów strzelać mogą jedynie z rewolweru, którego strzał, ze względu na trudność celu nie jest niebezpieczny.

Nie można pominąć karygodnego zwyczaju wśród włościan, którzy, nie mając broni, zastawiają na zwierzyznę setki sidła.

Czyniąc zadość prośbom swych Czytelników—Myśliwych, Redakcja „Nowin” apeluje do pana Wojewody i pana Starosty, aby raczyli gorliwie zająć się tą sprawą i wydali nakaz unieszkodliwienia psów oraz ujęcia sidła-rzy i raubszyców.

Łodzianie na wywczasach.

Żegiestów-Zdrój, 6 lipca.

Sezon główny rozpoczął się tu pod dobrymi auspiciami.

W pierwszych kilku dniach zjechało się tu dość dużo gości, zajmując mieszkania po kuracjuszach sezonu I.

Jak na stosunkowo szczerłą ilość pokoi, dosyć tu gwaro, szczególnie w godzinach przedpołudniowych.

Oczywiście, utrzymanie całodzienne w pensjonatach oraz w restauracji zdrojowej, jakoteż ceny pokoi ze względu na bliskość Krynicy pozostają mniej więcej na poziomie, odpowiadającym stosunkom krynickim.

I tak ceny mieszkań poruszają się w granicach od 3 do 7 złotych, zależnie od wielkości i jakości urządzenia.

Obiad z 3 dań, śniadanie, podwieczorek i kolacja w restauracji zdrojowej dochodzą do 10 złotych; w pensjonatach utrzymanie całodzienne kosztuje 7 do 8 zł., przyczem stwierdzić trzeba, że wikt restauracyjny naogół jest niezły, podobnie zresztą jak w pensjonatach, gdzie menu jest pojedyncze.

Jeżeli do tego dodamy koszt kąpieli mineralnej w kwocie 3.50 zł., albo też 6.50 zł. za kąpiel borowinowa, to otrzymamy w sumie 18 do 20 złotych na wydatki dzienne w Żegiestowie-Zdroju.

Wyróżnić należy wielką dbałość zarządu zdrojowego, by kuracjom umożliwić w najwyższym stopniu racjonalne leczenie i uprzyjemnić im pobyt na wywczasach.

A więc podnieść należy starania p. dyrektora Olszewskiego w zakresie rozwoju uzdrowiska, które pod względem położenia, skuteczności wody mineralnej, jakości i rodzaju kąpieli, przy odpowiednim zasileniu finansowym, bodaj czy nie zaślubiły wszystkie nasze zdroje i kąpieliska.

Lekarzy zakładowych jest dwóch, a mianowicie: dr. Ludwik Kotulski z Krakowa, specjalista w chorobach wewnętrznych i kobiecych, oraz drugi lekarz z Poznania.

Chciałbym tu w szczególności kilka słów skreślić o możliwości rozwoju zakładu w Żegiestowie-Zdroju.

Przedewszystkiem wprowadzono już w roku bieżącym instalację światła elektrycznego. Następnie jeszcze w teraźniejszym sezonie nastąpi zasypianie jaru naprzeciw will położonego, wskutek czego długość deptaku zwiększy się o jakie 30 metrów.

Będzie to krok naprzód w dalszej rozbudowie zakładu.

Ażeby zarząd uzdrowiska — należącego obecnie do Spółki akcyjnej z ograniczoną poręką — mógł przystąpić do budowy dalszych will, zakładu hydropatycznego na Łopacie, powiększenia łazienek i t. p. koniecznym jest przystąpienie większego kapitału zagranicznego, dalej unormowanie stosunków granicznych z Czechosłowacją, chodzi bowiem o przyłączenie części terenu słowackiego celem wykonania niektórych planów, co znowu zależnym jest od tempa prac, związanych z komisją delimitacyjną, z siedzibą stałą w Nowym-Sączu.

Bez tych dwóch warunków, które stanowią podwalinę rozwoju Żegiestowa-Zdroju, w przyszłości nie można ani w przybliżeniu pomyśleć o dalszej rozbudowie zakładu leczniczego.

W końcu nadmienić chciałbym, że ilość kąpieli codziennych obraca się dziś w granicach od 140 do 150, jest jednak przewidziane zwiększenie tej ilości do około 180 kąpieli w miarę dalszego napływu gości.

Czytajcie „NOWINY”.

Robotnicy walczą o kęs czarnego chleba.

Robotnicy nie odstępują od swego — przemysłowcy trwają w uporze.

Długo to jeszcze będzie trwało?! Przemysłowcy twardo stoją na swym stanowisku.

W dniu wczorajszym zarząd związku klasowego przemysłu włókienniczego wystosował do związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskiem, pismo następującej treści:

„Udzielając odpowiedzi na propozycję panów w sprawie reorganizacji pracy w przemyśle, doręczone nam na konferencji w dniu 6 b. m., komunikujemy, że po szczegółowym rozpatrzeniu ich doszliśmy do wniosku, że są niemożliwe do przyjęcia.

Propozycje pp. zmierzają do osiągnięcia z robotnika maksimum wydajności pracy nie dając robotnikowi za to należnego mu ekwiwalentu, a wprost przeciwnie, dążą do zmiany zasadniczych warunków pracy w przemyśle i obniżają obecne i tak już niskie płace za robociznę.

Stanoję na martwym punkcie.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w sprawie uruchomienia fabryki Karola Nippe, Zachodnia 39.

Firma zaproponowała obniżenie płac na wszystkich oddziałach o 20 proc. Niezależnie od tego firma zastrzega sobie, iż może zwolnić robotników bez dwu tygodniowego wypowiedzenia.

Firma zaproponowała poprzednio uruchomić 3 zespoły przedziałni, 3 selfaktory, skrajalnie, 12 warsztatów mechanicznych i 12 warsztatów ręcznych, a dalsze uruchomienie nastąpi częściowo.

Robotnicy na powyższe warunki nie zgodzili się i fabryka, która jest nieczynna od Zielonych Świąt, w dalszym ciągu nie zostanie uruchomiona.

Konferencja trykociarzy O. K. Z. Z.

W dniu dzisiejszym t. j. dn. 17 b. m. o godzinie 10-ej przed południem, w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, zwołane zostało zebranie Związku Trykociarzy i Pończoszniczków.

Na zebraniu tem omawiana będzie sytuacja besrobociem wywołana, oraz przedyskutowane zostaną środki mające ulżyć dzisiejszej nędzy robotnika. Pap.

Konferencja Komisji Rozjemczej.

W dniu wczorajszym Inspektorat Pracy porozwysłał zaproszenia zainteresowanym osobom, mającym wejść w skład Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej na konferencję poniedziałkową.

Do komisji wspomnianej wchodzić prócz inspektora pracy, delegaci Związku Właścicieli Nieruchomości, Związków Dozorców Domowych, p. Ingersleben z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości i zastępca Komisarza Rządu na m. Łódź p. Janiszewski z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

I tak po długich, a ciężkich cierpieniach, nareszcie konferencja dochodzi do skutku. Pap.

Torończyk uruchomił swą fabrykę.

Zarząd fabryki p. Torończyka, ulica Gdańska nr. 85, zawiadomił Zarządy Związków Robotniczych, iż z dniem 18 b. m. uruchamia swoją fabrykę na warunkach poprzednich, przyjmując

do pracy wszystkich robotników, zatrudnionych u niego przed zamknięciem fabryki.

W duszną atmosferę Łodzi, wiadomości takie wnoszą ożywczą prąd i oby śladem p. Torończyka poszło jaknajwięcej fabryk, przyczyniając się do tak pożądanego odprężenia sytuacji. P.

List Chrześcijańskiego Związku Zawodowego do Przemysłowców Łódzkich.

Chrześcijański Związek Zawodowy, przesłał do Związku Przemysłowców list następującej treści:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 13 b. m. L. dz. 3123, komunikujemy, iż Zarząd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, po rozpatrzeniu przedłożonych propozycji, postanowił w całości je odrzucić, z tego względu, iż zawierają one redukcje płac robotniczych o 50 proc. i z tego tytułu nie nadają się wogóle do dyskusji.

Zarząd Związku uznając, iż zarobki obecne niższe są od przedwojennych, a ceny artykułów pierwszej potrzeby większe — stwierdza z całym naciskiem iż na propozycję się nie zgadza, oceniając obecne stawki zarobkowe za minimalne, a zmniejszenie obsługi maszyn za niemożliwe.“ P.

Z życia Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Łodzi.

Na dzień dzisiejszy t. j. niedziele, dnia 17 b. m. o godz. 4 m. 30 p. p. zapowiedziane są dwa zebrania w salach Stow. Robotn. Chrześc.

Jedno odbędzie się na Dąbrówce, na którym przemawiać będzie p. Kiroza, — drugie w oddziale na Zarzewie, na którym przemawiać będzie prezes T. Dąbrowski.

W dniu 18 b. m. o godzinie 7-ej wieczór na zebraniu w Domu Ludowym wystąpi jako referent Janwik Kulamowicz.

W dniu 20 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem w oddziale Św. Józefa, Ogrodowa 34, przemawiać będzie ks. Siennicki. P.

Zebrań pracowników miejskich.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano, w sali „Domu Ludowego“ odbędzie się zebranie pracowników miejskich i robotników, w sprawie memoriału wysłanego do Magistratu i braku dotychczas odpowiedzi. P.

Pan Poznański i Waś nie śpieszą się z uruchomieniem fabryki.

Fabryka Waś i Poznański, Pusta 10, która czynna była dotychczas 4 dni w tygodniu, zaproponowała robotnikom obniżenie płac od 12 do 40 procent.

Ponieważ robotnicy na warunki te nie zgodzili się, fabryka zostanie od poniedziałku zamknięta na czas nieograniczony.

Przejęcie kasy chorych nastąpi w środę

W poniedziałek po południu odbyła się pierwsza posiedzenie komisji do przejęcia agendy Kasy Chorych.

Wczoraj tamtą dnia, odbyła się posiedzenie komisji leśniczki, ogólnoprawnej i gospodarczej.

Komisja tę wybiorą przewodniczących i zastępców, oraz u-

stała początek objęcia, co prawdopodobnie nastąpi w środę.

Przejmowanie Kasy Chorych potrwa do września, bilans kasy zestawiony zostanie na pierwszy październik, a oficjalne przejęcie kasy nastąpi również pierwszego października, z którym to dniem ustępuje dotychczasowy komisarz Kasy Chorych. (bip)

Kto będzie dyrektorem Kasy Chorych?

Komisja do wyboru dyrektora Kasy Chorych odbyła już kilka posiedzeń oraz prowadziła pertraktacje z kandydatami na to stanowisko.

O stanowisko ubiega się 2-ch miejscowych i 3-ch zamiejscowych kandydatów, lecz wiadomo, czy który z nich stanowisko to obejmie, gdyż warunki obustronne są dość skomplikowane.

We wtorek odbędzie się posiedzenie, na którym komisja złoży sprawozdanie ze swej działalności i przedłoży swą opinię co do poszczególnych kandydatów.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarząd Kasy albo rozszerzy kompetencje komisji, albo też uzna, że zgłoszone kandydatury nie nadają się do dyskusji.

Żle z hurtownikami i detalistami od „Hoblessów“, bo na ich przedzie p. Gumulak jedzie.

W związku z aferą papierosową, w której najważniejszą rolę odgrywał hurtownik Gumulak, kierownik oddziału walki z lichwą p. Jagiatkowski stwierdził, iż prócz dotychczas ujawnionych hurtowników nadużycia popełniali również i detalisci, a zwłaszcza ci, którzy zajmowali się handlem hurtowym.

Tacy hurtownicy - detalisci mieli pośredników, którzy skupywali w sklepach towary i następnie sprzedawali inwalidom z nadmiernym zyskiem. W związku z tem oddział walki z lichwą pociągnął do odpowiedzialności kilku takich detalistów, a między innymi niejakiego Frejlich, Zielona 5. (bip)

Magistrat nie wypłacił nauczycielom pensji

Na jednym z posiedzeń Magistratu m. Łodzi zapadła uchwała, by nauczycielstwu miejsk. szkół wczoraj, naczelników, kur sów dla doradczych i t. n. nie wypłacić robotnikom za miesiąc sierpnia, szkolników w porządku stałemu Wydział Oświaty i Kultury, odwołując się na dotych-

czasowej praktyce, wydał nauczycielstwu na powyższe pobory kwity.

Zarząd związków wystosował w tej sprawie memoriał, który stwierdza nieaktualność stanowiska Magistratu i ma nadzieję, że sprawa ta zostanie żywcem dla nauczycielstwa załatwiona.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

O współdziałanie samorządów.

Za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego Magistrat m. Łodzi otrzymał następujący okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych:

„Dotychczasowe wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że niektóre związki komunalne nie odpowiadają i nie wykonują zleceń innych związków komunalnych, skoro te proszą o ściąganie podatków lub opłat komunalnych od osób, które zmieniły miejsce pobytu lub mają miejsce zamieszkania na obszarze innego związku komunalnego.

Podobne zapoznania niezbędne dla współzycia związków komunalnych zasady wzajemności powoduje niejednokrotnie nadmierną korespondencję między urzędami związków komunalnych, a także często konieczność interwencji władz państwowych, co obarcza nieproduktywną i zbędną pracą urzędy

samorządowe i państwowe, hamując sprawność administracji.

Z uwagi na powyższe, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządza, co następuje:

1) Powiatowe Związki Komunalne, Magistraty miast i Urzędy gminne w sprawach, wynikających z własnego zakresu działania, powinny bezpośrednio odnosić się o wykonanie zleceń do odnośnych związków komunalnych.

2) Jeśli mimo trzechkrotnego przypomnienia Związek Komunalny sprawy nie załatwi lub nie da odpowiedzi, należy o tem zawiadomić władzę nadzorczą opieczętowanego związku komunalnego. Władza nadzorcza obowiązana jest wezwać dany organ komunalny do usprawiedliwienia się, w wypadku opieszałości zastosować środki przymusowe, przysługujące jej z tytułu nadzoru.“

Musi płacić.

W ubiegłym miesiącu firma Rybojad i Lewkowicz, Konstantynowska Nr. 18, wymówiła posadę buchalterowi p. Mardyskowi, gdy ten ostatni żądał zapłaty za 3 miesiące, p.p. Rybojad i Lewkowicz oświadczyli, że nie płacą podług ustawy, lecz podług pracy. A że pracy dla niego nie mają, więc mu nie zapłacą.

Wezwani do inspektora pracy nie zgłosili się. Powyższą

sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Pokoju 3-go okręgu. Oskarżeni nie stawili się. Przysłali jedynie jakąś kobietę z prośbą o apelację (!!!).

Po przesłuchaniu świadków sędzia ogłosił wyrok, mocą którego firma Rybojad i Lewkowicz musi zapłacić p. Mardyskowi należność za trzy miesiące t. j. 336 złotych.

St.

Sprawa wodociągów i kanalizacji.

W celu przyspieszenia realizacji uchwały Magistratu z dnia 19.VII r. b. w sprawie przystąpienia do budowy wodociągów i kanalizacji, w tych dniach pan prezydent M. Cynarski w towarzystwie naczelnika Oddziału wodociągów i kanalizacji, inż. Skrzywana, odbył konferencję z p. prezesem Rady Miejskiej, dr. Fichną, zaznajamiając p. prezesa z dotychczasowym

przebiegiem sprawy w Magistracie i prosząc o podanie jej dalszego a szybkiego biegu, pan prezes Fichna podzielił w zupełności przedstawioną mu opinię przedstawicieli Magistratu i przyrzekł, że w ciągu 1-go tygodnia września zwoła posiedzenie radzieckiej komisji kanalizacyjnej, która opracuje i przystosuje wnioski dla plenum Rady.

Otruła się,

gdyż nie miała dla dzieci pożywienia.

Przy ul. Zygmuntońskiej nr. 2, zamieszkiwali od dłuższego już czasu małżonkowie Komornicy.

On był tkaczem, pracował w jednej z największych fabryk łódzkich, zarabiał nieźle, tak że poza utrzymaniem rodziny, starczyło również na odłożenie skromnych oszczędności na „czarną godzinę“.

Ona była dobrą matką i żoną. Żyli sobie spokojnie i uczciwie.

Przyszły jednak gorsze czasy, mąż stracił posadę, na utrzymanie trzeba było sięgnąć do oszczędności, które po krótkim czasie doszczętnie się wyczerpały.

Nie mogła słyszeć jak dzieci wołają jeść i postanowiła położyć kres temu marnemu życiu.

Wczoraj wieczorem Albina Komornicka, w celu samobójczym napila się jodyny.

Wezwano pogotowie, po zastosowaniu środków ratowniczych, pozostawiło ją na miejscu w stanie osłabionym.

Wicz.

Orgje samochodowe.

Wczoraj przy zbiegu ulic Główniej i Piotrkowskiej, Marjanna Sanecka, zamieszkała we wsi Anielin pow. Brzeziński, najechana została przez samochód, prowadzony przez szofera Antoniego Meskowskiego.

Do przejechanej wezwano pogotowie, które odwiozło ją w stanie bardzo osłabionym do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ.

Wier.

Postrzelony.

Na szosie Turzyńskiej obok toru kolejowego, z niewiadomej przyczyny Tomasz Ślupecki, robotnik fabryczny, postrzelony został przez nieznajomego osobnika.

Do postrzelonego wezwano pogotowie, które po udzieleniu mu pomocy pozostawiło go na miejscu w stanie względnie dobrym.

Wier.

Święto Żołnierza Polskiego.

W letnich obozach w Raduczu o 18 klm. od Skiernewic obchodzono w dniu 15 sierpnia uroczystości dzień Żołnierza Polskiego z okazji rocznicy Cudu nad Wisłą w r. 1921.

Od zebranych pułków, ustawionych na bioniu w czworoboku odebrał raport dowódca I-ej dywizji piechoty, poczem wzniesiono w górę, przy odegraniu przez orkiestrę pułkową hymnu narodowego i salw honorowych, chorągiew państwowa.

Uroczystość zakończono defiladą wojskową. Zdrowe powietrze, sprzyjające warunki klimatyczne dodatnio wpłynęły na ćwiczonych żołnierzy to też przy defiladzie tęga podstawa, dziarska mina i ochota cechuje karne szeregi pułków.

W uroczystości wojskowej wzięła udział delegacja miasta Łodzi. Z ramienia Rady Miejskiej p. dyr. J. Wolczyński i z ramienia Magistratu p.p. ławnicy: Kruczkowski i Adamski.

Żołnierskim obiadem podejmował korpus oficerski delegatów przy której to sposobności wygłoszono szereg serdecznych toastów, a następnie wysłano do pana Prezydenta Rzeczypospolitej depezę następującej treści:

„Zgromadzeni w dniu 15. VIII r. b. jako w dniu Święta Żol-

nierza, na uroczystości w Raduczu przedstawiciele Rady Miejskiej, Magistratu, Dowództwa Wojskowego, oraz oficerowie i szeregowi 10 Dywizji piechoty przesyłają Tobie, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu i przywiązania, oraz gotowości do współpracy z Tobą ku chwale odrodzonej Ojczyzny. Dowódca piechoty 10 Dywizji Rachmistrak pułk.; Wolczyński, wiceprezes Rady Miejskiej.

Magistrat m. Łodzi asygnował dla żołnierzy obozu kwotę 3000 złotych, zaś p. Wolczyński zadeklarował na Dom Sierot po inwalidach, utrzymywany przez Korpus Oficerski, kwotę 500 zł., jako jednorazowy zasiłek.

Po obiedzie przypatrywano się urozmaiconym zabawom sportowym żołnierzy i tanem przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Do żołnierzy przemawiał okolicznościowo p. ławnik Kruczkowski, wyjaśniając im znaczenie dzisiejszej uroczystości, skreśliwszy treściwie historię żołnierza polskiego, wskazał ideały, do których należy dążyć, aby stworzyć silną armię.

Wieczorem goście rozlokowanych w Raduczu pułków opuścili obóz, unosząc z sobą jaknajlepsze i jak najbardziej krzepiące wrażenia z podniosłej uroczystości.

Cieżarki od wagi.

W Piątek, dnia 16 maja r. b. na Zielonym Rynku, powstała na tle konkurencyjnym bójka. Akcję wojenną popierali z jednej strony dobrze znani na bruku Zielonego Rynku Jan i Władysław, małżonkowie Koprowscy, z drugiej zaś Józef Walczyński.

Pierwotna faza walki z biegiem minut, zyskiwała na tempie i urozmaiconą została nowymi środkami obrony i ataku.

Przechodnie i świadkowie widzieli zupełnie nowe systemy broni jak: fruujące w powietrzu ciężarki od wagi, kartofle, buraki i inne gatunki pocisków rynkowych, będące mniej, lub więcej śmiertelnością narzędziami.

Ogień przeszedł w huragan ku wielkiemu gaudjum całego rynku, podniecającego swawolnie wojownicze zapędy stron.

Interwencja policji położyła

kres wojnie, a epilog jej, rozegrał się w dniu wczorajszym w IV-ym Okręgu Sądu Pokoju.

Z uczestników walki nikt na rozprawie do wszczęcia jej się nie przyznaje. Sąd po przesłuchaniu około 20-tu świadków skazał Józefa Waszczyńskiego, Jana i Władysława Koprowskich po jednym miesiącu więzienia i po 5 zł. tytułem kosztów sądowych.

Ponieważ oskarżeni w sali rozpraw zachowywali się w analogiczny prawie jak na Zielonym Rynku, sposób, okazując wielką ochotę do zainscenizowania turnieju bokserkiego przy odpowiednim akompaniamencie sympatycznych głosów niby porykiwań surm bojowych, — Sąd skazał ich dodatkowo: Koprowską na 10 złotych i Józefa Walczyńskiego, odpięrającego jej ataki — na 20 złotych grzywny.

Ze Słow. Właściciele Nieruchomości.

Na ostatnim zebraniu informacyjnym w Stowarzyszeniu Właściciele nieruchomości przy ul. Pomorskiej Nr. 21, w sali Towarzystwa Kredyt. Miejskiego, zebrani powiadomieni zostali o porządku pobierania wynagrodzeń za świadczenia ryczałtowe zgodnie z konferencją, z d. 25 lipca r. b., jaka odbyła się w magistracie.

Wskazano obecnym, aby o ile możności starali się kompromisowo załatwiać sprawy komorniane, oraz wyjaśniono, że zalegające komorne winno być waloryzowane zgodnie z nową Ustawą o ochronie lokatorów z dnia 14 kwietnia r. b.

W dalszej dyskusji porusza-

no sprawę oplakanego stanu, w jakim znalazły się domy łódzkie, z których niektóre grożą poważną ruiną, podczas gdy większość właścicieli jest pozbarwiona środkami na renowację.

Zalecano Zarządowi, aby wystąpił do Władz w sprawie redukcji podatku od nieruchomości, pobieranego w wysokości 20%. W takiej wysokości podatek nie bywa pobierany nawet od najrentowniejszych przedsiębiorstw. Tym bardziej nie może podatek w tej ilości obciążać własności nieruchomości, która w ciągu lat 10 nie dawała, i nie daje dotąd, żadnych dodatków.

Jak się bawią pod Brzeziniami?

„Jest źle, będzie jeszcze gorzej” — powiedział ich „junc” — Witos. A że Korzewscy, z tej Nowej Korzewy, są dziarscy chłopców, zdolni do wyniki i do wybitki nie więc że nie obchodzili ich ogólna stagnacja gospodarstwa, podza mieszczan, i ażeby się nie poddać ogólnemu przyrębie-

niu, urządzają sobie zabawę za zabawą. Jak się one bawią, niech powie jeden z kompanów, Edward Andrzejewski, który z nich wyszedł z ranami i potłuczonymi bokami.

Ostatnie zabawy, jak się dowiadują „Nowiny”, kończą się trzepaniem gości przez sędzię.

Miedzynarodowe zawody.

Vasas — Ł. K. S 2:1 (0:1).

Po przepięknej grze z berneńskiej Makkabi, spodziewano się naogół, że tym razem z Metalowcami (Vasas) Ł. K. S. wyjdzie zwycięsko. Przynajmniej tego zdania byłem ja, widząc przedostatnią grę naszego mistrza, stojącą na prawdziwie europejskim poziomie. Tymbardziej więc byłem słabością jego linii napadu niezmiernie zdziwiony. Atak jest najwęższą bolączką I-szej drużyny Ł. K. S. i to bezpośrednio przed mistrzostwami wykazującej swą słabość, która z powodu krótkiego terminu nie da się już usunąć.

Na onegdajszych zawodach, całe tyły Ł. K. S. pracowały, może nie tyle umiejętnie, w porównaniu z świetnym przeciwnikiem, ale pracowały ofiarnie i ambitnie, im więc zawdzięcza Ł. K. S. tak zaszczytny wynik. A co robił atak, pytamy? — wielkie podniesione do kwadratu nie! Przepuszczam, że brak Langego, którego Walkowski niegodnym był zastępcą, rwąc ustawicznie każdy zapoczątkowany brzeg koronki w wymienionym Śledziem, skazywał ostatniego na mimowolną bezczynność, był tym bezpośrednim powodem nieudolności napadu do jakiegokolwiek akcji. Ale za ten błąd ktoś przecież odpowiadać musi.

Czy narazanie zastużonej sławie drużyny na taką kompromitację, że jej linia napadu w ciągu 90 minut, ani przez 10 minut wogóle nie może pozostać w posiadaniu piłki nie jest w sakarkarogodnym? Nie moja jest rzeczą wytykiwanie n. p. takich powtarzających się na każdym zawodach błędów, jak pozostawianie obronie przeciwnika zupełnej swobody do działania przez środkową trójkę, która mając wiatr za sobą ustawia się o kilka metrów w tyle przed polem „obstrzału” ze strony własnego bramkarza i własnych obrońców.

O piłkę walczą, obronie przeciwnika pracę uniemożliwiają, piłkę odebrać, jest trójce napadu Ł. K. S. zupełnie obojętne, natomiast zgubienie jej i zapoczątkowanie nawet najdogodniejszych, wypracowanych przez pomoc i skrzydła pozycji stało się jej zasa-

Powyżej przytoczony błąd obserwowałem specjalnie na zawodach z Wisłą i z Vasasem. Jedynym usprawiedliwieniem w tym wypadku, byłaby obawa przed spalonymi, zaznaczam jednak, że nawet dla własnych tyłów łatwiejszym do obronienia jest rzut wolny po spalonym, aniżeli bezustanna wycieczająca walka o dopiero co naprzód wysłaną piłkę, — zwłaszcza w razie przewagi przeciwnika, o której zdobycie i choć chwilowe posiadanie własny atak zupełnie nie troszczył się.

Co do tej taką była gra napadu Ł. K. S. na zawodach z Wartą i z Vasasem. — Cała piątka ustawiała się na równej linii na kilka kroków poza połowę boiska lub bliżej, zależnie od sytuacji pod własną bramką i czekała tam, aż piłka przwidzie sama. A ponieważ, że na wydatne poparcie ze strony własnej pomocy, która była zbyt zaabsorbowana w obronie własnej świętości nie mogła liczyć, stała sobie więc bezczynnie. Gdyby tak któremuś ze środkowej trójki przyszło na myśl obserwowanie pracy własnych obrońców, z jakim poświęceniem są oni zmuszeni o każdą piłkę z napadem przeciwnika (np. z Vasasem) walczyć, wtedy ich postawa z pewnością nie byłaby tak wyczekująca.

Goście wystąpili z dwoma rezerwowymi, czego jednak nie dało się odczuć. Bramkarz nie miał pola do popisu, dlatego też nie mogę o nim nie ujemnego, ani dodatniego napisać. Obrońcy

bardzo dobrzy, właśnie dzięki na wstępie opisanym błędem ataku gospodarzy (przy takiej grze nawet najgorszy „patałach” będzie dobry). Pomoc — środkowy i prawy, wymienieni, lewy dobry, napad cały dobry, najlepsze jednak prawe skrzydło, świetnie zgrane z łącznikiem i prawym pomocnikiem byli najgroźniejsi w pracy podbramkowej.

U gospodarzy Fiszer grał dobrze i szczęśliwie, Karaś wprost fenomenalnie, Cyll zmiernie, ale dobrze, pomoc nadzwyczajnie pracowita i wytrwała: Otto i Gabriel b. dobrzy, lecz ten ostatni, mając do czynienia z tak niebezpiecznym trykotem gości, zdawało się, że był słabszym niż zwykle. Kowalczyk zwinny, tym razem radził sobie doskonale na swej pozycji. W napadzie tył o Śledź, mimo wspaniałej gry prawego pomocnika gości dawał sobie radę, Durka kontuzjonowany w pierwszej połowie, później nie zdradzał wielkiego zapadu do gry.

Zaczyna Ł. K. S. przeciwko silnemu wiatrowi, piłkę otrzymuje prawe skrzydło gości, strzelając obok (1 minuta), w 3 minucie prawy łącznik przenosi, a w 5 m. Fiszer wyłapuje piękną centrę lewego skrzydła. W 6 min. Gabriel w pojedynku z prawym skrzydłem wybija na róg — obrońcy. Piłkę dostaje Durka i po łudnym biegu oddaje Millerowi, który ją gubi; zamieszanie pod bramką Ł. K. S. wyjaśnia sędzia gwizdkiem za foul prawego łącznika. Gra otwarta, Śledź wysuwa Walkowskijemu, który strzela w out (14), w 15 min. Śledź wypracował sobie dogodną pozycję, lecz centrując przenosi tuż nad poprzeczką. W 18 minucie natłok pod bramką gości, strzał Gabriela chwytają bramkarz. Dwa kornery dla gości nie wyzyskane, 3-minutowa przewaga Ł. K. S., poczem 4 minuty trwał targ i protest gości, którzy w tym wypadku nie grzeszą karnością, nie chcą przy rzucie wolnym z 20 metrów oddalić się od piłki na odległość 9 metrów. Jeszcze jeden róg dla gości i piłka pod ich bramką, gdzie Fejer bajecznym, niespodziewanym strzałem w górny róg uzyskuje jedyną bramkę dla swych barw.

Goście naciskają znowu, lecz tyły Ł. K. S. wytrzymują ich napad i pauza.

Po przerwie Ł. K. S. gra z wiatrem, a mając już jedną bramkę na swoją korzyść, spalało się spodziewać, jeżeli nie przewagi Ł. K. S. to przynajmniej gry otwartej. Tymczasem zaraz po rozpoczęciu goście nacierają siarczysto. W pierwszych trzech minutach Fiszer broni czterokrotnie strzały prawego łącznika, ostatni z nich na róg — niewyzysskany. Jeszcze jeden róg, obrońcy, Fiszer broni napiętką silny strzał z natłoku, poczem następują po 2 kornery dla obu stron, również obronione.

W 30 min. podobnym strzałem jak Fejera, prawy łącznik gości uzyskuje wyrównującą bramkę.

Przewaga gości trwa nadal, którzy technicznie, w grze głową i startem do piłki, przewyższają Ł. K. S. o całą klasę.

Tyły gospodarzy pracują całą parą, Cyll idzie do pomocy, Kowalczyk na jego miejsce.

Karaś fouluje nieznacznie na polu karnym, sędzia gwizdże i karny siedzi (33 m.), poczem jeszcze jeden róg dla gości i gra bez ważniejszych momentów dobiega końca.

Sędzia p. Al. Kowalski dobry i stanowczy, nie pozwalał się niezbyt grzecznym nawoływaniem sterowywać.

Publiczności mało, a szkoda wielka, ponieważ gra Vasasu jest najładniejszą, jaką kiedykolwiek Łódź oglądała.

Pr. Romanek.

G. M. S. — Ł. K. S. II.

Niezwyoczony dotychczas Ł. K. S. II spotka się dzisiaj o godzinie 11 rano z G. M. S., którego drużyna jest obecnie w wspaniałej formie.

Concordia — Kaniów 1:1 (1:1).

Zawody wczorajsze przyniosły poważny sukces C-klasowej Concordji, która grą swoją zadziwiła dość licznie zgromadzoną publiczność.

Bo faktycznie, tak ambitnie grającej Concordji nie widzieliśmy nigdy, atak grał jak z nut, pomoc z Tustem na środku dobra w ofensywie i defensywie, w obronie widzieliśmy dawno niegrającego Goleca.

Bramkarz jak zwykle doskonały, swemi sztuczkami, wywoływał śmiechy na widowni.

W Kaniowie świetnie były tyły, szczególnie lewy obrońca, nie dopuszczał prawie przeciwnika na pole karne.

Z ataku wyróżnił się prawoskrzydłowy, swym świetnym biegiem, czem sprawiał niemałą trudność lewemu pomocnikowi przeciwnika.

Zaczyna Kaniów i już w pierwszej minucie uzyskuje kornery niewyzysskany.

Wzajemne ataki, lecz piłka staje się łupem bramkarzy lub obrony, w tej fazie gry zaznacza się lekka przewaga Concordji, która uwidoczniła jest dwoma niewyzysskanymi rogami. Dopiero w 36 minucie z zamieszaniem podbramkowego uzyskuje obrońca Kaniowa pierwszą i ostatnią bramkę dla przeciwnika.

Concordia stara się zrewanżować, prowadzi atak z atakiem lecz świetnie dysponowany lewy obrońca Kaniowa niszczy wszelkie zakusy.

Dopiero w 42 min. piłkę dostaje prawoskrzydłowy Concordji Kunig, ciągnie do linii, i z jego centry uzyskuje Gasiorkiewicz I wyrównującą bramkę.

Po przerwie, silna przewaga Concordji, która nie wykorzystuje trzech rogów, aż wreszcie pada druga bramka strzelona przez Gasiorkiewicza I, a nieuznana przez sędziego z powodu bardzo wątpliwego spalonego.

Obustronne wysiłki pełną niecierem i remisowy rezultat pozostał do końca.

Rogów 4:2 dla Concordji. Publiczności około 300 osób. Sędziował niżej wszelkiej krytyki pan S.

Warga.

WARSZAWA.

Polonia — A.Z.S. 12:0.

H. K. S. Varsovia — W. K. S.

Legja 2:1.

Drugi poważny sukces drużyny harcerek, która z dnia na dzień poprawia się w formie.

KRAKÓW.

Sparta (Praga) — Cracovia 2:0 (1:0).

Wisła — Jutrzenka 5:0 (1:0). (O mistrzostwo klasy A.)

WARSZAWA — LWÓW.

Na zawody powyższe sędzią Lwowa jest następujący:

Winnicki — bramka; Bimbach, Olearczyk — obrona; Kmieciński, Kuchar, Hanke — pomoc; Stonecki, Garbień, Batsch, Steerman, Miller — atak.

J. W.

„Świat” targowy.

Na Targi Wschodnie „Świat” warszawski wydaje specjalny numer. Targom poświęcony. Łódź znajdzie tam należne jej miejsce zarówno w dziale redakcyjnym jak i w dziale przemysłowo-handlowym.

Numer wyjdzie 5 września.

LIST Z LONDYNU.

Wystawę w Wembley odwiedziło dziewięć milionów ludzi

„Całowanie konia jest surowo wzbronione!“

Anglja, jak wiadomo, jest krajem liczb i niema tam ani jednej dziedziny publicznego życia, która mogłaby się ukryć przed wszystkim widzącym okiem państwowej statystyki. Tak samo rzecz się ma z wspaniałą wystawą państwową, przyciągającą jak olbrzymi magnes od dwóch miesięcy niezliczoną ilość obcych do miasta nad Tamizą. Londyńscy statystycy wydali w tych dniach grubą księgę o wystawie państwowej w Wembley.

— Na pierwszym miejscu widzimy ile narodowości i jakie gałęzie przemysłu i handlu wystawiły w Wembley swoje ekspozycje.

Dowiadujemy się również, że cud Wembley'ski jest największą wystawą świata także pod względem zajmowanego obszaru.

Dotychczas nie było jeszcze wystawy w Europie ani z tamtej strony oceanu, której pawilony, domki i baraki ciągnęły się na przestrzeni całego miasta.

— Najwięcej zajmującą z obliczeń statystycznych jest lic-

ba gości, którzy dotychczas odwiedzili wystawę.

Okazuje się, że

od dnia otwarcia wystawy do dnia ósmego sierpnia odwiedziło ją dziewięć milionów przybyszów.

Od dnia otwarcia minęło 92 dni,

czyli zwiedza

codziennie przeszło sto tysięcy osób.

Za sześć tygodni nastąpi zamknięcie wystawy,

organizatorzy cudu Wembley'skiego liczą więc na to, że wystawa będzie się mogła poszczycić najwyższą dotychczas liczbą gości, sięgającą

dwunastu do trzynastu milionów.

Jeden ze wspaniałych koni wyścigowych lorda Derby, który zdobył podczas ostatnich wielkich wyścigów niejedną wielką nagrodę, jest obecnie przedmiotem dowcipów i żartów publiczności londyńskiej. Wspomniany koń jest chlu-

ba swego pana i umieszczony jest zupełnie oddzielnie, w specjalnie dla niego zbudowanej wspaniałej stajni.

Każdy z gości lorda Derby korzysta z pozwolenia obejrzenia konia.

— Z tego powodu szlachetne zwierzę musi cierpliwie znosić zwiastca, o ile odwiedza go płeć piękna, różne pieścoty.

Niektóre z dam porwane pięknoscią konia dawały wyraz swojemu zachwytowi całując pysk wspaniałego zwierzęcia.

Stajenny zauważył jednak że koniowi są te pieścoty niemiłe i że przyjmuje on je z wyraźną niechęcią, którą wyraża odwracaniem pyska i parskaniem.

Kilka dni temu grupa kobiet z towarzystwa złożyła wizytę słynnemu wyścigowcowi — jakież było zdziwienie pięknych angielskich, kiedy na drzwiach stajni zauważyły wiszącą tablicę z napisem:

„Całowanie konia najsurowiej wzbronione!“

Najnowsza sensacja angielsko-francuska.

Gospoda „Pod niebieską kotwicą“. Zagadkowe morderstwo. Winien, czy nie winien?

Ponura i skomplikowana sprawa, rozpatrywana ostatnio przez sąd londyński nastraja widza tak jak stary, kiepski film w którym morderca koniecznie musi mieć długą, czarną brodę i dziko wywracać oczami.

Inżynier francuski, Vaquier, który jakoby otrul, podczas tej pory niewyjaśnionych okoliczności, londyńskiego właściciela hotelu i gospody Yones'a, został skazany na śmierć przez najwyższą instancję angielską.

Vaquier jest jeszcze młodym mężczyzną około lat czterdziestu o inteligentnych rysach twarzy. Można go nazwać ładnym, gdy by nie nosił długiej, zapuszczonej brody, zasłaniającej połowę jego twarzy.

Broda ta, którą nosi od dziecięciu lat nadaje postaci jego pewne podobieństwo do słynnego mordercy, Landru, który trzy lata temu trzymał w napięciu przez kilka tygodni cały świat, i którego zbrodnie do dzisiejszego dnia nie są zupełnie wyjaśnione.

W Paryżu sprawa Vaquiera odbiła się głośnym echem — jest ona tam czemś więcej, niż zwykłym procesem o morderstwo. Współobywatele wątpią o jego udziale w morderstwie, zresztą nie chodzi im wcale o to — w Paryżu chodzi o to, że właśnie francuz powieszony zostanie w Anglii.

Coprawda w tej sprawie wiele rzeczy przemawia na korzyść Vaquiera. Potrafił doskonale przemycić symfonię dla swojej obojby z więzienia do pism francuskich. Pewien tygodnik angielski wydaje jego „wspomnienia“, a pewna popularna gazeta paryska umieszcza codziennie urywki tych „wspomnień“.

Z opowiadań tych widać, że Vaquier stara się wyrobić dla siebie przyjazny nastrój i zdobyć ogólną sympatię. Opowiada on, że służył kilka lat na froncie w armji francuskiej i wynalazł nawet nowy rodzaj aparatu lotniczego, który zaofiarował na użytek ministerstwa wojny. Propozycja jego spotkała się wtedy z odmową czynników niarodajnych. Eks-wynalazca jest czło-

wikiem wytwornym, zawsze elegancko ubranym, ma świetne obejście i wykwintne maniery.

Opowiada on dalej, że dostał we więzieniu list od pewnej paryżanki, gorącej patrijotki, której nie zna, i która pragnie wyjść zamąż za niego, tego „męczennika Francji“. I nadal oświadcza z rozpaczliwym uporem, że jest niewinny, że nie jest mordercą, — i rzeczywiście nikt nie jest w stanie, nawet sędziowie, dowiedzieć mu ostatecznie jego winy.

Vaquier ożenił się przed wojną z kobietą, starszą od niego o całe dziesięć lat, która wreszcie oszukała go, okradła, i uciekła z kochankiem. Niewierna żona umarła w ostatnich latach wojny i inżynier pozostał wdowcem prawie bez środków do życia.

Wtedy wpadł mu do głowy szczęśliwy pomysł sprzedaży radjo-apatatów. Otrzymał 50 proc. zarobku, jako prowizję i w krótkim czasie zdobył pokaźny majątek. Pojechał więc na wypoczynek do Biarritz i w styczniu tego roku poznał tam panią Yones, która stała się jego przeznaczeniem.

Stosunek tych dwojga ukształtował się niezwykle, gdyż Vaquier nie znał żadnego języka, prócz ojczystej mowy, a pani Yones mówiła tylko po angielsku. Kochali się ze słownikiem w rękę. Zabierali słownik, jakkolwiek wy daje się to conajmniej dziwnem, ze sobą do łóżka, gdyż inaczej nie mogli zamienić z sobą ani jednego słowa.

Teraz cała ta historia staje się zagadkowa, więcej nawet tajemnicza i niesamowita. Dwoje ludzi, wiążących swój los tylko dla rozkoszy zmysłowej, bez najmniejszego wężła rozsądku i wza jennego szacunku, nie rozumiejących się wzajemnie, przebwa ze sobą dnie i noce w przeciągu tygodni — francuski radjo-agent i żona angielskiego właściciela gospody.

Aż wreszcie ta kobieta odjeżdża pewnego dnia do domu. Vaquier zostaje sam, oczywiście bez pieniędzy. Przechodzą miesiące, pewnego wieczoru zjawia się Vaquier w Londynie, odwiedza

swoją kochankę i prosi ją o pieniądze na pierwsze potrzeby. Potem zajmuje mały pokójek w pobliskim skromnym hotelu, niedaleko mieszkania Yones'a.

Dowiaduje się, że Yonesowa prowadzi lekkomyślne życie i że często zdradza swego męża z męź czyznami, którzy są w stanie oświadczać jej swą miłość i bez słownika. Mimo to Vaquier przychodzi co wieczór do gospody „Pod niebieską kotwicą“, zawiera przyjaźń z gospodarzem, pozwala pożyczać sobie pieniądze, nie mówiąc przytem ani jednego słowa po angielsku.

Tak żyje całe tygodnie w ob-cem mieście, nie myśląc o jutrze.

Nagle właściciel gospody zaczyna narzekać na brak sił; bierze on lekarstwo, które mu żona daje trzy razy dziennie. Pewnego dnia lekarstwo wydaje mu się wyjątkowo gorzkie i chory wzdrga się zażyć go. Ale żona namawia: „Wypij, zobaczysz, że będzie ci lepiej“. Chory wypija i w ciągu kilku godzin umiera w straszliwych męczarniach. Zawezwany lekarz stwierdza fakt, że Yones został otruty zapomocą strychniny.

Nazajutrz od samego rana do gospody „Pod niebieską kotwicą“ przychodzi Vaquier i pyta od progu: „Jak tam stary?“. Wdowa odpowiada: „Umarł, Tyś go zabił“.

Dalsze wyjaśnienia wydają się nieprawdopodobnymi. Wdowa po Yonesie oświadcza, (i kucharka potwierdza to oświadczenie) że Vaquier odpowiedział wtedy: „Jedyna, zrobiłem to tylko dla ciebie“. Miałby więc Vaquier jednak mówić po angielsku? Obrona jego stale powołuje się na ten punkt, aby dowieść, że tylko Yonesowa jest wszysktemu winna i umyślnie wplatała go w tę afere, aby łatwiej jej było odwrócić od siebie podejrzenie. Obrońca Vaquiera zadawał wdowie po Yonesie podczas rozprawy sądowej ogromnie niedwskrytne pytania: „Ile kochanków miała Pani jednocześnie podczas choroby męża?“. Pytanie to wywołało ogromne burzenie w całej Anglii. Odpowiedź wdowy brzmiała:

„shoking“ (okropność). I na tem pozostało.

Vaquier mówił mało. Kilka dni przed śmiercią właściciela go spody kupił on w aptece strychninę. Oświadcza on, że pani Yones przysłała do niego jakiegoś obcego człowieka, przez którego kazala mu powiedzieć, że potrzeba jej jest strychniny dla zatrucia psa. Kupił więc i zaniósł jej żadaną truciznę. Żadnych innych dowodów winy niema. Te jednak wystarczyły, aby Vaquier otrzymał wyrok śmierci.

Kiedy wyrok został ogłoszony, skazany dostał jakby ataku furji. Począł krzyczeć, płakać, bić siebie samego, piana ukazała się na jego ustach, krzyczał bez przerwy w ojęzycznym języku, że jest niewinny. W sali sądowej nie rozumiał jego słów nikt... prócz tłumacza.

Czy był winien? Truciciele są to ludzie innego rodzaju, niż ci mordercy, którzy operują nożem, rewolwerem, lub sznurem. Są skryci, podstępni i działają na

złoty. Vaquier nie posiada tych

Ten smutny człowiek z długą brodą miał w każdym razie wielkie nieszczęście być sądzonym w kraju, gdzie prawa sądowe od pięciuset lat nie uległy zmianie.

Podczas wykonania wyroku kilkutyśięczny tłum ludzi czekał przede drzwiami prowadzącymi na plac, gdyż po ogłoszeniu ostatecznego wyroku doznał wstrząsu nerwowego i lekarze zmuszeni byli ostatnie dwa dni przed egzekucją utrzymywać go przy życiu przy pomocy mocnych narkotyków.

Skazanie na śmierć Vaquiera wywołało również wielkie rozgoryczenie wśród francuzów-uczestników konferencji londyńskiej, że liczni posłowie i wybitne osobistości Francji podpisały swoje nazwiska na liście prosiących o ulaskawienie Vaquiera, i francuska opinja publiczna była przekonana o jego niewinności.

P.

Mordercy - miliardery przed sądem.

Kilka tygodni temu największą sensacją Ameryki było morderstwo popełnione na osobie dziesięcioletniego chłopca, ucznia szkoły powszechnej, Franka. Sprawcami zbrodni byli dwaj studenci uniwersytetu w Chicago, synowie znanych milionerów, Leopold i Loeb. Zbrodnia wykonana została z premedytacją. Obaj zwyrodniali młodzieńcy opracowali dokładnie plan działania, wynajęli zamknięte auto, zaprosili Franka, wychodzącego ze szkoły do wnętrza samochodu i tam uderzeniem w głowę pozabawili go przytomności. Jednocześnie jeden z tych potworów moralnych wpakował mu w usta knebel, aby ofiara nie mogła wołać pomocy. W ten sposób przejeżdżali w biały dzień ulicami wielkiego miasta, a gdy przybyli nad most z miastem spostrzegli, że chłopiec nie żyje, gdyż udusił się kneblem. Wyrzucili więc trupa pod most, oblawszy poprzednio jego głowę witrjolem, aby trudno było rozpoznać jego tożsamość.

Abym utrudnić policji dochodzenie, jeden z morderców ubrał chłopcu na nos własne okulary.

Te właśnie okulary naprowadziły na ślad sprawców ohydne go morderstwa.

Obecnie od tygodnia już toczy się sprawa w sądzie miasta

Chicago. Obrońcy oskarżonych usiłują przekonać sąd o tem, że obaj studenci są umyślowo nierozwinięci i na zasadzie tego żądają łagodnego wymiaru kary.

To samo twierdzą eksperci-psychoatryzy po zbadaniu stanu umysłowego obydwu młodzieńców.

Jednak opinja publiczna Stanów Zjednoczonych przyjęła wiadomości o wyniku badań i orzeczeń ekspertów z ogólnem oburzeniem i szyderstwem.

Do więzienia w Chicago, gdzie obecnie przebywają sprawcy złownej zbrodni nadchodzą codziennie z całej Ameryki paczki, zawierające pajace, lalki, małe niedźwiedzie z zamszu i inne najprzeróżniejsze zabawki dzieciinne, następnie książki, przeważnie bajeczki dla małych dzieci z ilustracjami.

Jest to ostentacyjna odpowiedź na orzeczenie psychjatrów-ekspertów, że Leopold i Loeb działali pod wpływem „fantazji dziecinnej“.

Wszyskcie bez wyjątku pisma podkreślają fakt, że każdy z psychjatrów, zaproszony przez obronę do zbadania stanu umysłowego morderców otrzymują od rodzin oskarżonych za każdy dzień rozpraw honorarium w wysokości 250 dolarów.

P.

Maszyny



do pisania

poleca

Powszechne Tow. Elektryczne w Warszawie

Przedstawiciel na Województwo Łódzkie

HENRYK BERMAN, Łódź, Kilińskiego 93.

165

Dogodne warunki.

STENOGRAF

biegły w niemieckim poszukiwany. Zgłoszenia do „Nowin“.

238

Tragikomiczna afera amerykańskiego malarza

Mniemane zabójstwo malarza staje się reklamą dla jego obrazów.

Pewien młody malarz w mieście Chicago, nazwiskiem White, dążył wytrwale do sławy i żył tylko tą myślą, że kiedyś obrazy jego sprzedawane będą na wagę złota.

Jednak pomimo niezwykle pilności i długoletnich studiów nie doprowadził nawet do tego, aby choć jeden z jego obrazów wystawiony został na widok publiczny. Rozgorączczony niepowodzeniem zmierzając swoje arcydzieła i postanowił opuścić ten niezdolny świat. Kupił kilka lokci mocnego sznura, przystawił jedne, znajdujące się w atelier, kulawe krzesło do okna i przystąpił do wykonania swego postanowienia.

Kiedy już szyja jego ściśnięta była petlica i miał właśnie odpechnąć nogą krzeselko, ktoś zapukał do drzwi jego samotnego pokoiku. Malarz chciał zawołać z przzwyczajenia „proszę“, ale wpadło mu na myśl, że wówczas może być posadzony o odebranie niesmacznej kómedji. Milczał więc, nie zmieniając pozycji.

Drzwi się powoli otworzyły i w nich stanęła nie przeczuwająca

nie złego staruszka, gospodyni malarza.

Spostrzegłszy wiszącego młodzieńca z krzykiem wybiegła z pokoju.

Krzyk ten przywrócił desperatowi przytomność, nieco przytomność. Nie chcąc stać się sensacją kamienicy, zdjął petle ze szyi, zeskoczył z krzesła i wybiegł na miasto. Po kilku minutach trzęsąca się z przerażenia staruszka powróciła do pokoju malarza w towarzystwie wszystkich sąsiadów i przygodnych ciekawych.

Z najwyższym zdumieniem stwierdziła, że wisielec znikł. Pośpieszyła więc z tłumem poruszonych do głębi „niesamowita historia“ mieszkańców całego domu do najbliższego komisariatu policji.

Po ukończeniu jej bezładnego zeznania komisarz policji oświadczył, że podług wszelkich danych popełnione zostało morderstwo wraz z usunięciem ofiary zbrodni. Cała prasa Chicago ofiarowała swoją pomoc policji. Codziennie umieszczone były szniste artykuły z opisem osoby mniemanej ofiary nieznanym morderców.

Policja przeznaczyła wysoka nagrodę dla tego, kto przyniesie do wyszukania sprawców o-

hydnej zbrodni. Poza tem dzienniki rozwoziły się z przejęciem nad tragicznie przerwaniem życia młodego utalentowanego artysty, i rozpoczęte zostały poszukiwania arcydzieł sztuki, które musiał przecież gdzieś pozostawić nieszczęsny malarz.

Po dziesięciu dniach próżnych poszukiwań i niewczesnych żądań, w komisariacie zjawił się White w własnej osobie. Oświadczył zdumionemu komisarzowi, że wprawdzie miał zamiar pożegnać ten świat na zawsze, ale w ostatniej chwili przyszedł do przekonania, że śmierć za pomocą powieszenia jest bolesna i w wysokim stopniu nieprzyjemna.

Zabrakło mu więc w ostatniej chwili odwagi do przeniesienia się do wieczności; aby jednak nabrać sił do dalszego życia i uspokoić nerwy po tem bądź co bądź denerwującym przejęciu, udał się na wieś, gdzie spędził cały ten czas, nie nie wiedząc o pogłoskach, szmerzących wiadomości o jego śmierci.

White niechcący stał się sławnym. Cała ta afera będzie najlepszą reklamą dla jego obrazów, gdyż każdy bogacz w Chicago zabierze dla ozdoby swego salonu arcydzieło malarza, który przez twórcę chociaż był sensacją rodzinnego miasta.

Biją się.

Władysław Modrzejewski, syn dozorca, zam. przy ul. Nowo-

Cegielnianej nr. 43, został dotkliwie pobity podczas bójki na polu, przy ulicy Nowo-Cegielnianej.

Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Pomieszanie zmysłów.

Otton Rosłowski, lat 32, zam. przy ul. Targowej nr. 47, doznał w mieszkaniu swoim pomieszania zmysłów.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego, odwiózł nieszczęśliwego do zbiorni miejskiej.

Zebrań Zarządu Kasy Chorych.

We wtorek, dnia 19 b. m. o godzinie 6.15 wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej 225, odbędzie się zebranie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Wzrost Związku Zaw. Pracowników Handlowych.

W czwartek, dnia 21 b. m. o godzinie 8.30 wieczorem, w lokalu własnym, przy ul. Kościuszki nr. 21, odbędzie się wielki wiec Zw. Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych.

Na wiecu tym omawiane będą sprawy związane z fatalnym położeniem pozbawionych

pracy pracowników umysłowych i powzięto odpowiednie rezolucje.

Człowiek niepewnym jest ani dnia, ani godziny.

Franciszka Szerepkowska, zameldowała w Komisariacie Policji, iż syna jej Jana, lat 18, w chwili gdy szedł przez pole przy ul. Wodnej, w celu pobrania zapomogi, — ktoś postrzelił, prawdopodobnie z zemsty. Pap.

Paliło się.

Wskutek zapalenia się sady, wybuchł pożar na strychu domu, przy ulicy Wschodniej Nr. 19.

Przybyły momentalnie oddział I. Straży Ogniowej, pożar umiejscowił. Pap.

Umarli nie mówią.

Doby ubiegłej w domu przy ulicy Rokicińskiej 37, zmarł nagle z przyczyn niewiadomych Józef Drobik.

Trupa odstawiono do pro-sektorjum. Pap.

W mieszkaniu Franciszka Gogoli, Nowo-Pańska 150, zmarł nagle Feliks Chybowski, zam. przy ul. Piotrkowskiej 231.

Przyczyny śmierci nie ustalono. Pap.

Nowo otworzona kwaciarnia!

Cała Łódź!

Nareszcie odżyje kiedy się dowie, iż dawna stara firma kwaciarska W. SALWA jest w swej starej oprawie.

Cała Łódź!

Pamiętając W. SALWĘ od roku 1901, kiedy przyjechał do b. firmy E. Gundelacha przypomni sobie 5-letni okres wystaw kwiatowych, które czasami tamowały ruch na ulicy Piotrkowskiej, a nie rzadko groziły o całości państwa rosyjskiego.

Cała Łódź!

Pomni młodą firmę od roku 1907 na ul. Dzielnej, jej pierwszą wystawę w pałacu Kunizera w ogrodach Meisterhausu, Grand-Hotelu poza Łodzią w Krakowie, Erfurcie, Warszawie, Częstochowie i t. d.

Cała Łódź!

Od roku 1914 przez lat 10 pozbawiona jedyne energicznego ze swymi 8-ma sklepami kwaciarnia ucieszy się, że ni burza wojenna ni mrozy i tajgi Syberji ni uścisk Bolszewji nie odebrały mu siły i wiary w dobro i piękno, które on w swe kwiaty zaklina.

Cała Łódź!

Ta pracująca Łódź w szczególności nie zapomni o swym bożku kwiatowym i darzyć go swemi względami nie przestanie.

Cała Łódź!

Ucząca się; pełna wiośniokwiatnych marzeń wplatać będzie w swe życie kwiaty kupione tylko od SALWY.

Cała Łódź!

Kochająca się, wie, że kwiaty są zawsze nieodłączne we wszelkich jej przejawach — ale tylko od SALWY.

Cała Łódź!

Jak wezbrane rzeki do morza będzie tramwajem Nr. Nr. 2, 5, 7 i 8 dążyć z krańców miasta jeżeli nie z chęcią kupna to przynajmniej zobaczenia wystaw moich, a co zatem idzie rozkoszować się pięknem, które zawarte jest w kwiatkach.

Cała Łódź!

Już wie, że został otwarty mój sklep w domu W. Altmanna przy ul. Prez. Narutowicza 27 (Dzielna)

Cała Łódź, jak dawniej darzyć będzie zaufaniem, a ja ze swej strony dołożę starań aby sprostać wymaganiom moich drogiej klientki dając im towar dobry w artystycznym wykonaniu po cenach konkurencyjnych.

Z pełnym szacunkiem W. SALWA.

Najtaniej!

Przyjmuje obścielki, reperacje wchodzące w zakres tokarstwa oraz obfity wybór lasek i parasoli, po cenach niskich. W. Grynberg, ul. Wschodnia nr. 61. 237

Starszy Felezer
Józef Szulc
Łódź, Wólczańska 99.

L. FULDE
Łódź, 194
Konstantynowska 12

Każde z gwiazd scenicznych jest stałą jego klientką, ponieważ tylko tam nabyć można elegancki i wytworny bucik.

Magazyn zawsze bogato zaopatrzonej w najmodniejsze fasony. Usługa uprzejma.

Pierwszorządny
KRAWIEC DAMSKI
M. ROZEN
Łódź
Nowo-Cegielniana 25.

Wykonuje według najnowszych fasonów. Ceny konkurencyjne. 147-12-7

Skład mebli tapicersko-stolarskich przy ul. Św. Anny 1
F. Miskzewskiego
Łódź, 119-8-8

Pracownia obuwia
J. DEBSKI
Łódź,
ul. 6-go Sierpnia 20

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne. Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 27-12-9

Zakład pogrzebowy
Kukasz Miller
ul. Przejazd 24. 4

Śliczne parasolki damskie i męskie

po cenach konkurencyjnych:

Damskie satynowe gatunek I-szy zł. 9 gr. 30
" " " " II-gi zł. 7 gr. 50
Męskie " " " " I-szy zł. 9 gr. 30
Półjedwabne od 12 do 30 zł.

UWAGA: Prosimy zwracać uwagę na adres!

Pociągi dalekobieżne.

Łódź — Fabryczna. ODJAZD.

6.10 (do Gałkówek).
7.25 (do Warszawy, pośpieszny) bezpośredni).
8.55 (do Kozłuszek).
10.00 (do Kozłuszek w niedzielę i święta).
12.20 (do Ząbkowic — z Kozłuszek pośpieszny).
13.30 (do Warszawy — z Kozłuszek pośpieszny).
15.20 (do Krakowa — z Kozłuszek pośpieszny).
17.00 (do Kozłuszek).
19.10 (do Gałkówek).
19.35 (do Warszawy, bezpośredni).
20.40 (do Piotrkowa — z Kozłuszek połączenie z pośpiesznym do Krakowa).
22.35 (do Krakowa).
23.40 (do Warszawy — z Kozłuszek połączenie z pośpiesznym do Krakowa i zwyczajnym do Ząbkowic).

PRZYJAZD.

7.30 (z Krakowa pos.)
8.30 (z Krakowa pośpieszny i z Piotrkowa zwyczajny).

9.55 (z Gałkówek).
10.25 (z Warszawy).
12.45 (z Kozłuszek).
15.45 (z Warszawy i z Katowic).
16.30 (z Warszawy, bezpośredni).
17.05 (z Kozłuszek).
21.05 (z Krakowa posp.)
21.45 (z Warszawy, pośpieszny),
22.45 (z Kozłuszek w niedzielę i święta).
23.07 (z Gałkówek).
1.05 (z Warszawy i z Częstochowy).

Łódź — Kaliska.

0.42—0.52 (Warszawa—Zbąszyń).
1.46—2.02 (Warszawa — Ostrów, ekspres do Paryża).
2.42—2.57 (Ostrów—Warszawa).
5.32—5.42 (Poznań — Warszawa, ekspres z Paryża).
12.38—12.53 (Warszawa—Zbąszyń).
13.43—14.62 (Poznań—Warszawa).
22.03—22.23 (Warszawa—Poznań).

Pociągi powyższe przechodzą tylko przez Łódź, przytem pierwsza liczba oznacza czas przybycia, druga — czas odejścia.

LUCYNA

Dziś wielka premiera! Wspaniały podwójny program!

LUCYNA



Mary Miles

WŁADCA KOBIET

GASTONA MEDORA

Sensacyjna sztuka filmowa w 7 aktach, osnuta na tle przygód międzynarodowego aferzysty

W rolach głównych: Stela Arbenina, Ester Carena i G. Aleksander.

Wspaniałe nastrojowe dzieło amerykańskie

CZY JE DZIECKO?

Dramat w 6 aktach.

W roli głównej znakomita



Mary Miles

S. S. „UNION“
Plac Sportowy
HELENOW.



W niedzielę, dnia 17-go sierpnia r. b. o godz. 3.50 po południu:

Wielkie Międzynarodowe
WYŚCIGI DYSTANSOWE

za dużymi motorami.

uczestniczą: **SCHWAB** — Ameryka; **BOUHOURS** — Francja; **VERMEER** — Holandia; **ERKLEBEN** — Strassburg; **NAUJOKAT** — Berlin.

Pozatem wyścigi sprinterskie przy udziale miejscowych kolarzy.

SZCZEGÓŁY w PROGRAMACH.

Każdego dnia rozlosowanie roweru.

Ceny biletów niższe. Przedsprzedaż biletów w cenie od zł. 1 do zł. 8 od środy w firmie „Meteor“, Przejazd 16, a w dniach wyścigów do godziny 1-ej po południu w lokalu klubowym przy ul. Przejazd 7. 216

Licytacja.

Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 20-go sierpnia 1924 r., o godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej L. 12, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do M. Offmana, oszacowanych na zł. 616.— składających się z 20-tu sztuk towaru „Cajgu“ szer. 140 cm. łącznie 560 metrów, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ulica Wólczańska L. 225).

Łódź, dnia 12-go sierpnia 1924 r.

Kasa Chorych m. Łodzi

(—) Dr. E. Giebartowski
Komisarz. 245

Przeź z wysyskiem!
6 POCZTÓWEK
RETUSZOWANYCH
(cała figura) 202-5
tylko 2 ZŁOTE
Fotografja „Stylowa“
Łódź, Piotrkowska L. 261.
Przeź z wysyskiem!

ROWERY
reperuje
i odnawiam solidnie
S. BĘDZIA.
Łódź, Rynek Bałucki 9.
231
Ogłaszajcie się
w „NOWINACH“.

Licytacja.

Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 29-go sierpnia 1924 r., o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki L. 10, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do M. Warszawskiego, oszacowanych na zł. 900.—, składających się z warsztatu tkackiego firmy: „Hartman“ wąskiego, angielskiego na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Wólczańska L. 225).

Łódź, dnia 12-go sierpnia 1924 r.

Kasa Chorych m. Łodzi

(—) Dr. E. Giebartowski
Komisarz. 243

Licytacja.

Kasy Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 22-go sierpnia 1924 r., o godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Karola L. 11/13, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy: Kwaśner i Lindenfeld, oszacowanych na zł. 1712.—, składających się z 25-ciu sztuk towaru na palta „Ulster“ łącznie metrów 633, z 11-tu sztuk towaru na palta „Velour“ metrów 223, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Wólczańska L. 225).

Łódź, dnia 13-go sierpnia 1924 r.

Kasa Chorych m. Łodzi

(—) Dr. E. Giebartowski
Komisarz. 244

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko
Polska Agencja Prasowa
„P. A. P.“

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

184-10

Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Hołc.

RAFJE 218
i przyrządy **NAŚIONA**
(ogrodnicze) oraz
których wysiew przypada na mies.
sierpień polecają
składy nasion L. JASIŃSKIEGO
prowadzone od 1870 r. w Łęczycy,
oddział w Łodzi, Andrzeja 10.

BARWNIKI
w proszkach

№ 4713

DODOMOWEGO
UŻYTKU.

ŻAДАĆ w SKŁ. APTECZ. I APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę
przebarbować chcesz
PROSZEK TYLKO z NUMERECZKIEM
radzę Tobie, bierz!
Bo gdy raz gospościa jaka
farbkę tę spróbuje.
Innych proszków za nic w świecie
w składzie nie kupuje. 212

Poszukiwani zasępcy wszędzie. Zgłoszenia płatne przyjmują p. MAURZYCY HANFWRUCEL, Łódź, Piotrkowska 189.

STENOGRAF

biegły z niemieckim poszukiwany.
Zgłoszenia do „Nowin“ 240

Kasa Chorych m. Łodzi

podaje niniejszem do wiadomości ubezpieczonym, że z dniem 18-m sierpnia r. b., zostają uruchomione gabinety chorób chirurgicznych, akuszeryjno-ginekologicznych i wewnętrznych w Lecznicy VII-ej, ul. Bednarska L. 5.

Godziny ordynacyjne trwają w gabinecie:
chorób wewnętrznych od godz. 9—11-ej
„ akusz.-ginek. „ „ 11—1-ej
„ chirurgicznych „ „ 3—5-ej

Kasa Chorych m. Łodzi
(—) Dr. Ed. Giebartowski
Komisarz. 242

Ogłoszenia drobne.

Starszy Felczer
M. Adamowicz,
ul. Aleksandryjska 20

Meble na raty wyraz
ostatniej mody gwarancja 5-cio letnia, odświeżanie, zamiany. —
Zakład stolarski
Lubelska 6 przy Napierkowskiego. 236

Retuszer (ka) i laborent mogą się zgłosić zaraz Piotrkowska nr. 261. 247

Zadanie legitymacja Pow. Kola Zw. Inw. Wojenych w Łodzi, za nr. 160-735, wyd. Czesła wewł Chmurskiego. 246

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie mieszkań. A. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-30-4